

RYSZARD BENDER

POPOWSTANIOWA DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA KALINOWSKIEGO
(O. RAFAŁA OD ŚW. JÓZEFA KARMELETY BOSEGO)
1864-1907 *

I

Urodzony 1 IX 1835 r. w Wilnie w rodzinie Andrzeja, dyrektora Instytutu Szlacheckiego, i Józefy z Połońskich. Osierocony przez matkę, gdy miał zaledwie 2 miesiące, wychowywany był Józef Kalinowski głównie przez kolejną żonę ojca, Zofię Puttkamerównę, córkę Marii Wereszczakówny i Wawrzyńca hr. Puttkamera¹.

Absolwent Mikołajewskiej Akademii Inżynierskiej w Petersburgu i kapitan armii carskiej po zwolnieniu z wojska, 17 V 1863 r., przybył do Warszawy. Stąd przez władze powstańcze skierowany został do Wilna. Objął tam z ramienia Rządu Narodowego, w maju 1863 r., kierownictwo Wydziału Wojny, Wydziału Wykonawczego Litwy. Na tym stanowisku współdziałał ściśle z Konstantym Kalinowskim, radykalnym przywódcą również ludności białoruskiej. Konstanty Kalinowski był w tym czasie komisarzem pełnomocnym Rządu Narodowego na Litwę. Aresztowany został w nocy z 9 na 10 II 1864 r. W miesiąc później podobny los spotkał Józefa Kalinowskiego. Aresztowano go w nocy z 24 na 25 III 1864 r. Uwzięcie ich obu oznaczało faktycznie koniec powstania na Litwie.

* Jego aktywność powstańczą przedstawiono w art. R. Bender. *Działalność Józefa Kalinowskiego (o. Rafała od św. Józefa karmelity bosego) w powstaniu styczniowym* („Zeszyty Naukowe KUL” 8:1965 nr 2 s. 47-61). W tymże roku autor wydał także w Towarzystwie Naukowym KUL *Wspomnienia o. Rafała Kalinowskiego*, jako tom III *Materiałów do historii Kościoła w Polsce*, (Lublin 1965 ss. XXVII + 149). Objęły one lata 1835-1877.

Drukowana obecnie rozprawa, oparta głównie na wspomnieniach i korespondencji o. Kalinowskiego, stanowi wynik dalszych studiów nad jego osobą i obejmuje okres popowstaniowy, w tym również lata zakonne.

¹ Życiorys zob. w: *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB). T. 11. Kraków 1965 s. 457 n. oraz *Hagiografia polska* T. 1. Poznań 1971 s. 681-699.

Wyrok w sprawie Józefa Kalinowskiego zapadł 2 VI 1864 r. Zaliczony on został do pierwszej kategorii przestępców i skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie. Dowiedział się o tym najpierw od podoficera Ułupsa, Łotysza z pochodzenia, który obsługiwał go w celi więziennej. Płacząc poinformował on Kalinowskiego o skazaniu go na śmierć. Wiadomość tę przyjął Kalinowski spokojnie, takiego wyroku się spodziewał. Po skazaniu przeniesiono Kalinowskiego do innej celi, wyrok odczytano mu później.

Dowiedziawszy się o wyroku śmierci rodzina Kalinowskiego rozpoczęła interwencję. Za sprawą żony ojca, Zofii z Puttkamerów Kalinowskiej, starali się wykorzystać swoje wpływy Puttkamerowie. Wszelkie zabiegi i starania nie przyniosły jednak początkowo spodziewanych rezultatów. Rodzina próbowała uzyskać także poparcie przewodniczącego Tymczasowego Audytoriatu Polowego i komendanta Wilna generała Aleksandra Wiatkina, ofiarowując mu 500 rubli. Generał pieniędzy nie przyjął, ale przyrzekł dołożyć wszelkich starań w celu osiągnięcia zmniejszenia kary. On to miał prawdopodobnie w rozmowie z generałem-gubernatorem wileńskim, Murawiewem, powiedzieć, że śmierć Kalinowskiego przyniesie korzyść jedynie Polakom. Żył on bowiem w opinii świętości, będą więc go mieli Polacy po śmierci za męczennika i świętego. Ten argument trafił podobno Murawiewowi do przekonania i zezwolił on na złagodzenie kary.

Rzeczywiście bowiem zachowanie się Kalinowskiego w śledztwie i w czasie procesu sądowego było tak pełne godności, że wzbudziło szacunek zarówno władz śledczych i sądowych, jak też personelu więziennego. Jednocześnie kształtowała się o nim opinia świętości. Zaczęto go uważać za ascetę i mistyka. Jego liczne, wyżej przedstawione praktyki religijne, głównie modlitwy, odbywane w celi więziennej, budziły zdziwienie, ale zmuszały też do szacunku.

Decyzją Tymczasowego Audytoriatu Polowego z 2 VII 1864 r. zmieniono klasyfikację przestępczej działalności powstańczej Kalinowskiego. Uznano go ostatecznie za przestępcę kategorii drugiej i skazano na pozbawienie rang, szlachectwa, praw stanu oraz zesłanie na katorgę do twierdz Syberii na 10 lat. Audytoriat postanowienie swoje motywował tym, że Kalinowski nie wchodził w skład rewolucyjnej organizacji Czernych i wyraził podczas śledztwa „[...] serdeczną skruchę przez otwarte wyznanie o przestępczej swej działalności”².

Kara śmierci ominęła więc Kalinowskiego. Życia swego nie musiał zakończyć mając lat 28. Wyrok — 10 lat robót fortecznych — przejmował go jednak trwogą.

² Bender. *Działalność Józefa Kalinowskiego [...] w powstaniu styczniowym* s. 47-61.

II

Zanim wywieziono Kalinowskiego i innych skazańców na zesłanie, przez czas jakiś trzymano ich w fortecy wileńskiej, Ostrogu. Przed wyjazdem odwiedziła go przybrana matka Zofia Kalinowska, siostra Marynia i najmłodszy brat Jerzy. Ojciec nie spotkał się z synem. Nie czuł się na siłach widzieć go w stroju więziennym, zamkniętego w kazamatach fortecznych. Fakt ten odczuł jednak Józef boleśnie. W liście przesłanym ojcu starał się wykazać skrucę. Pisał:

Całe życie dobrowolny tułacz, kiedy Bóg mnie prawie gwałtem przygarnął do ogniska Waszego — mój drogi Ojcze — zamiast korzystania z łaski Jego, pracowałem nad tym, żeby się z Wami znowu rozłączyć. Zgrzeszyłem przed Tobą Ojcze drogi skrytością i pogardziłem radami mądrzejszych ode mnie. Bóg też mnie sprawiedliwie ukarał.

Zbliżał się czas wyjazdu z Wilna. Kalinowski wysłał ostatni list do rodziny. Prosił o fotografie bliskich osób, o Nowy Testament, Księgę Joba i swój krucyfiks. Z tym najdroższymi pamiątkami, mającymi nieść mu pociechę przez długie lata z dala od kraju i rodziny, opuszczał on Wilno.

Wraz z innymi skazańcami w samo południe 11 VII 1864 r. odbył uroczysty, triumfalny pochód przez ulice miasta, aż do dworca kolejowego. Na szczęście, wbrew obawom, nikogo nie zakuto w kajdany. Sformowano jedynie z więźniów szeregi, które otoczyło wojsko. Tłumy ludzi żegnały ich gorąco i ze łzami na trasie przemarszu. Kozacy na koniach bezskutecznie odpędzali cisnącą się ku więźniom na ulicach ludność. Był to, zdaniem Kalinowskiego, prawdziwy kondukt pogrzebowy. Przypominał podobny moment sprzed lat, tak sugestywnie opisany w *Dziadach* przez A. Mickiewicza.

Opuszczał Kalinowski Wilno w dzień niezwykle upalny, w straszliwej ciasnocie, jaka panowała w wagonach. Kiedy pociąg ruszył i mijał ciągnące się pod miastem wzdłuż torów wzgórze, rzucono co krok w ich stronę kwiaty. Ten serdeczny gest mieszkańców rodzinnego miasta odczuwał Kalinowski jako ostatnie w życiu pożegnanie. Kwiaty, które spadały na pociąg, wydawały mu się kwiatami składanymi na grobach cmentarza. Z tego ponurego nastroju i przygnębienia zdołał się otrząsnąć dopiero następnego dnia po południu, kiedy pociąg dotarł do Petersburga. Na dworcu czekał już na niego dr Poznański, ten sam, u którego zatrzymał się przed laty, gdy przybył po raz pierwszy do stolicy cesarstwa na studia. W chwili wielkiego przygnębienia to spotkanie w czasie kilkugodzinnego postoju pociągu i serdeczne słowa wypowiedziane przez Poznańskiego stały się dla Kalinowskiego wielką pociechą. Dalszą więc podróż, z Petersburga do Moskwy, mógł on już odbywać w nastroju o wiele pogodniej-

szym. W Moskwie czekał go i pozostałych skazańców kilkudniowy postój. Miłą niespodzianką w starej stolicy carów było przyjęcie zgotowane przez ludność. Rozdano im wszystkim posiłek, a po południu wielka rzesza mieszkańców miasta obdarowała zesłańców żywnością na drogę i datkami pieniężnymi. Kiedy po kilku dniach odprowadzono ich na dworzec, ze strony przechodniów raz po raz padały wołania: „Nie śmucicie się bardzo, nastąpi amnestia”. Ze słów tych i z całego zachowania przebijała sympatia dla skazańców. Postawa mieszkańców prowincjonalnej Moskwy odróżniała się korzystnie od zachowania ludności stołecznego Petersburga. Była ona echem liberalnych i rewolucyjno-demokratycznych prądów nurtujących wówczas społeczeństwo rosyjskie. Świadczyła o tym, że przynajmniej na prowincji kierunek demokratyczny brał jeszcze chwilowo górę nad nawoływaniem rządu do szowinizmu i antypolskich wystąpień.

Dalsza droga wiodła Kalinowskiego i pozostałych zesłańców do Niżnego Nowogrodu (dzisiaj Gorkij). Tam, wykorzystując krótki postój, wraz z kilku towarzyszami udał się Kalinowski od razu do kościoła. Znaleźli go jednak zamkniętym. Proboszcz bowiem objeżdżał od wielu dni swoją rozległą parafię. Z Niżnego ruszono do Kazania, już nie koleją, z którą musieli się pożegnać, lecz statkami po rzece Wołdze. Ogromem jej wód, malowniczością brzegów i położonych na nich osad zachwycał się Kalinowski w listach pisanych do rodziny. W Kazaniu zesłańcy z Litwy połączyli się z zesłańcami z Rusi. Wśród tych ostatnich najwięcej było młodzieży uniwersyteckiej. Poza tym w obu grupach sporą część skazanych stanowili chłopci. Z Kazania płynęli oni wszyscy pod prąd rzeki Kamy, statkiem parowym, w kierunku północno-wschodnim do Permu. Tam był punkt zborny, z którego rozsyłano skazańców po całym obszarze Rosji. W Permie spotkał się Józef Kalinowski ze swym bratem Gabrielem, zesłanym do Szedryńska w guberni permskiej, za udział w wypadkach powstańczych w Hory-Horkach, gdzie w chwili wybuchu działań był studentem. Z nim odbył Józef blisko 600-kilometrową wspólną podróż aż do Jekaterynburga (dzisiaj Świerdłowski).

Z Permu w dalszą drogę, za Ural, wyruszono w kibitkach, trzęsących się niemiłosiernie wózkach, a nie jak dawniej — pieszko. Po trzech skazańców siedziało na jednym wózku. Zatrzymywano się na stacjach etapowych, a niekiedy także w mijanych wsiach, dla zmiany koni i spędzenia noclegu w chłopskich chatkach. W drodze o sprawy całej grupy zabiegał starosta. Został nim wybrany Bolesław Morgulec. Jechali przez Kungur i Tiumeń do Tobolska. Tam, po przebyciu przedtem wzburzonych wód Irtyszu, czekał Kalinowski z drzeniem ostatecznej decyzji co do swego losu. Niepokoiło go pytanie, czy będzie zastosowana względem niego kara 10 lat pobytu w twierdzach Sybiru i zostanie skierowany

do Omska, czy też wraz z innymi skazańcami ruszy dalej na wschód, do zwyczajnych ciężkich robót.

Po kilkudniowym pobycie wyprawiono wszystkich zesłańców w dalszą drogę, od odległego o półtora tysiąca kilometrów Tomsku. W ten sposób ominęło go niebezpieczeństwo, którego najbardziej się obawiał — roboty forteczne. Po drodze do Tomsku na jednym z etapów czytał Kalinowski z rozrzewnieniem wypisane na framudze okiennej imię i nazwisko kolegi szkolnego, zarazem męża siostry ciotecznej Karoliny, Jana Rychlewicza. W Tomsku, przez zbieżność imienia i nazwiska z innym zesłańcem, z którego z zaścianków litewskich, omal nie został on skierowany do pobliskiej wsi na tzw. osiedlenie. Ta forma zesłania tylko pozornie wydawać się mogła ulgą. Faktycznie los ludzi rozrzuconych samotnie lub w kilku odległych od siebie wsiach syberyjskich był o wiele gorszy. Pozbawieni bowiem byli tacy zesłańcy naturalnego oparcia we wspólnym gronie towarzyszy. Przed Tomskiem grupa, w której znajdował się Kalinowski, zatrzymała się we wsi Dubrowno. Z powodu kry na rzece Ob musiano czekać kilka tygodni. W tym czasie zamieszkał Kalinowski w chłopskiej chacie nad brzegiem rzeki. Korzystając ze sposobności poznawał on życie chłopskiej ludności syberyjskiej, której los, mimo oddalenia od carskiej stolicy, wcale nie był lekki. W Tomsku po raz pierwszy od opuszczenia Permu mógł Kalinowski wysłuchać 14 XII 1864 r. mszy św. i przystąpić do sakramentów. Pierwszy raz od opuszczenia Wilna był wówczas w kościele, ponieważ w Permie słuchał jedynie mszy św. polowej, odprawianej na dziedzińcu więziennym. Płakał z przejęcia usłyszawszy po raz pierwszy od opuszczenia kraju głos organów. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia był on na 6 mszach — 3 wysłuchał we własnej intencji, a 3 w intencji chorego na tyfus Kazimierza Laudyna. Zaprzyjaźnił się z nim w drodze z Tobolska. Pochodził on z Inflant, ze spolszczonej rodziny irlandzkiej, był absolwentem Instytutu Agronomicznego w Marymoncie. Zwrócił on jego uwagę regularnym pogrążaniem się w długiej modlitwie, co wśród zesłańców odbywających drogę etapową nie było zjawiskiem często spotykanym. Odwrotnie, zdarzały się wśród nich, wcale nierzadko, wypadki obojętności religijnej, przygnębienia i apatii. Zachowanie takie po klęsce narodowej kontrastowało w sposób jaskrawy z ożywieniem uczuć religijnych tak powszechnym w latach 1861-1863, w okresie manifestacji patriotyczno-religijnych i samego powstania. W liście do rodziny z bólem więc donosił Kalinowski: „Z naszych braci rzadko widzieć się zdarzy, już nie mówię modlących się, ale czyniących znak krzyża”. Przyjaźń z Kazimierzem Laudynem, zapoczątkowana w drodze na zesłanie, pogłębiona wspólną przekonań, okazała się z czasem dozgonną. I chociaż Laudyn po opuszczeniu Syberii nie wrócił do kraju,

lecz osiadł w Moskwie, zajmąwszy się przemysłem i handlem, to jednak stale byli oni ze sobą w kontakcie.

W Tomsku, ze względu na chorego Laudyna i przebywającego tam Jana Rychlewicza, pozostał Kalinowski blisko 2 miesiące. W tym czasie jego partia zesłańców ruszyła naprzód. Udał się więc w końcu stycznia 1865 r. w dalszą drogę z nową partią, bez dawnych przyjaciół i bez Laudyna, który musiał pozostać w Tomsku. Podróżował, jak na warunki zesłańcze, wygodnie — wynajętymi saniami pocztowymi. Jechał nimi wraz z konwojem lub wyprzedzał go nieco. Szybko jednak zrezygnował z tej wygody. Sanie pocztowe oddał słabym, chorującym towarzyszom, a sam, tak jak inni uczestnicy konwoju, już pieszo dotarł do Krasnojarska nad Jenisejem. Stamtąd odbył długą drogę do położonego nad Angarą, w pobliżu Bajkału, Irkucka.

Podczas podróży na zesłanie z każdym dniem coraz bardziej pograżał się Kalinowski w modlitwie i rozmyślaniu. Bolał jednocześnie, jak widzieliśmy, nad obojętnością w sprawach wiary swych towarzyszy. Dostrzegał u nich prawie powszechnie występujący brak wiedzy religijnej, idący, co gorsze, w parze z mędrkowaniem. Kapłanom miał znów za złe, że nie zawsze okazywali się gorliwi i przykładni wobec osób świeckich, z którymi wspólną odbywali drogę. Sobie wyrzucał brak należytego wykształcenia religijnego i zahamowanie w rozwoju życia wewnętrznego w okresie młodości. Gromadził więc już w drodze książki o tematyce religijnej, które nadsyłałi mu do miejsc etapowych członkowie rodziny i znajomi. Studiował te dzieła i pożyczał kolegom, nawet za cenę utraty poszczególnych egzemplarzy. Zależało mu bowiem na oddziaływaniu na bliźnich, zwłaszcza obojętnych religijnie. Dzielił się zresztą z towarzyszami zesłańczej wędrówki nie tylko książkami, ale też własnymi przemyśleniami. Podtrzymywał ich na duchu swą żarliwością religijną. Niósł im też pomoc materialną. Na nędzę bowiem życiową bliźnich reagował w równym stopniu jak na ich potrzeby duchowe. Z 500 rubli przysłanych mu przez rodzinę przed przybyciem do Tomsku, a więc w ciągu kilku miesięcy, wydał na siebie 5 rb, opłacił kilkadziesiąt rubli za przejazd pocztą i pozostało mu niespełna 100 rb, które rozdał bliźnim, bo byli w biedzie i potrzebowali pomocy. Tłumaczył rodzinie, że wśród jego towarzyszy nędza jest tak wielka, że nikt nie może być pewny, nawet jeśli ma duży zapas pieniędzy, czy ich nie rozda jutro osobom potrzebującym. Prosił więc rodziców o zrozumienie i przesłanie do Irkucka, jeśli warunki im pozwolą, choć małej sumy pieniędzy. Pisał w liście: „Módlcie się za nas, nie proście o wygody, ale o ducha Bożego, który by natchnął ludzi niepoprawionych nawet przez nieszczęście”.

Nie szło mu więc o własny dostatek w czasie tułacznej wędrówki. Innych też zresztą zmuszał do rezygnowania z wygód. W adwencie uparł

się pościć 3 dni w tygodniu, i to nie tylko sam, lecz ze wszystkimi kolegami, mimo ich narzekań. Udało mu się to przeforsować dzięki przekonaniu wybornego kucharza ich wędrującej partii, Zdzisława Mitkiewicza. W ten sposób dodatkowo próbował on oddziaływać na swych towarzyszy w kierunku pogłębienia ich życia religijnego, odbiegając oczywiście od zasad pełnej tolerancji. Sekundował mu dzielnie w podejmowanych wysiłkach wspomniany wyżej Kazimierz Laudyn. W liście pisanym z Tomska 26 XII 1864 r. Kalinowski donosił: „Jedno z moich wielkich zmartwień jest obojętność w rzeczach wiary moich towarzyszków, jednego mam tylko Kazimierza Laudyna, z którym napadamy na ten indyferentyzm”. Rozwijając, jak umiał, faktycznie świecki apostołat, Kalinowski nie przeceniał swego wysiłku i nie narzucał własnego zdania, prowadził po prostu dysputy ze swymi towarzyszami. Zresztą, żadnych środków presji w tej wędrówce na wschód nie posiadał. Poza sprawą postu fanatyzmu krępującego innych nie okazał. Służył przykładem, uważając, iż reszty dokona Bóg. Zbyt dobrze pamiętał z okresu młodości własne wątpliwości w sprawach wiary, by nie być wyrozumiałym dla towarzyszy doświadczonych nieszczęściem zesłańczego życia. Pisał w związku z tym do rodziny:

Ta obojętność w sprawie religii smutno oddziaływała na mnie przypomnieniem mojej przeszłości. Rad bym przelać moje przekonania teraźniejsze i podzielić się skarbem przez wiarę nabytym, ale Łaska Boska więcej pomoże, aniżeli moje niedołążne starania.

Stąd też całą swoją energię i umiejętność oddziaływania kierował nie tylko ku pogłębieniu życia wewnętrznego własnego i towarzyszy, ale także próbował przyczynić się do wytworzenia atmosfery intelektualnych dociekań i dużej kultury wśród całej zesłańczej, wędrującej grupy. Nadsyłane mu książki ze specjalności inżynierskiej i bardziej ogólne omawiał z kolegami. Pogłębiał też z nimi znajomość języków obcych. Martwił się przy tym, że najrozmaitsze kłopoty i ciągle marsze uniemożliwiały im należytą pracę nad pełnym rozwojem intelektualnym. Pisał:

Oddziałuje to szkodliwie na umysł: pamięć tępieje, a zdolność myślenia obumiera powoli. Jeżeli i nadal stan ten trwał będzie, to niewiele przywieziemy do kraju — jeżeli go nam Bóg kiedy oglądać pozwoli — świeżości umysłu i dawniej nabytych wiadomości.

Do Irkucka przybył Kalinowski wiosną 1865 r., tuż przed samymi świętami wielkanocnymi. W mieście tym rozdzielono ostatecznie zesłańców, wyznaczając im miejsca przeznaczenia. Stąd każdy mógł być skierowany przez władze carskie do Piotrowskich Zakładów Żelaza, Akatui, Czyty lub kopalń srebra w Nerczyńsku. W tym ostatnim miejscu warun-

ki pracy były najcięższe. W liście pisany do rodziny z Irkucka 19 III 1865 r. Kalinowski donosił, iż cały czas się spodziewał, że go skierują do Nerczyńska. Tam bowiem powędrowała większość kolegów. List rodziny skierowany do irkuckiego gubernatora z prośbą o życzliwość i opiekę sprawił, że ten obszedł się z nim zupełnie łagodnie. Zgodził się, ażeby Kalinowski sam wybrał sobie miejsce pobytu na zesłaniu. Prosił on więc o skierowanie na wschód, za Bajkał, do Piotrowskich Zakładów Żelaza. Gubernator Szałacznikow odradził, stwierdzając „[...] przeznacze lepiej Pana do Usola, gdzie Pan znajdzie dobre towarzystwo”. Kalinowski przyjął tę propozycję. Zdecydował się na pracę w warzelniach soli.

Do Usola, odalonego zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów od Irkucka, przybył Kalinowski w Wielką Sobotę 1865 r. Zastał tam bardzo liczną grupę rodaków, już wówczas wynoszącą ponad 80 osób i zorganizowaną. Wśród nich spotkał wielu znajomych z Litwy, czynnych do niedawna w powstaniu. Starostą w samorządzie zesłańców był dobrze mu znany Aleksander Oskierka, a nie — przebywający tam także — Jakub Gieysztor. Świadczyło to, rzecz jasna, o krytycznym stanowisku zesłańczego środowiska wobec tego ostatniego. Najwidoczniej w grę weszła ujemna ocena jego działalności powstańczej, jako zwierzchnika naczelnych władz powstania na Litwie.

Oskierka z miejsca zaopiekował się Kalinowskim. On zaś najściślej związał się w Usolu i zaprzyjaźnił z Feliksem Zienkowiczem³, który był ostatnim sekretarzem Wydziału Wykonawczego Litwy. Przedtem studiował medycynę w Paryżu. Uczestniczył w głośniejszej wyprawie morskiej Teofila Łapińskiego⁴, która od strony morza, ściślej Kłajpedy, na statku

³ Feliks Zienkiewicz (1843-1910), studiował nauki przyrodnicze w Uniwersytecie Petersburskim, następnie ok. 1861 r. medycynę w Paryżu; wziął udział w wyprawie morskiej T. Łapińskiego. Po powrocie do kraju czynny w organizacji powstańczej. Był ostatnim sekretarzem Wydziału Wykonawczego Litwy. Aresztowany w sierpniu 1863 r., zesłany został na Syberię. Powrócił stamtąd po 19 latach. Od 1902 r. przebywał w Warszawie, gdzie zmarł (J. Gieysztor. *Pamiętniki z lat 1857-1865*. T. 2. Wilno 1913 s. 292; J. Kalinowski. *Wspomnienia 1835-1877*. Lublin 1965 s. 77-99, 104; *Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi*. Moskwa 1964 s. 8-11, 168, 653).

⁴ Teofil Łapiński (1827-1886), działacz emigracyjny, uczestnik powstania 1848 r. na Węgrzech i wojny krymskiej, próbował w 1863 r. zorganizować wyprawę morską na Litwę, dostarczyć broni z Londynu i ochotników z różnych krajów europejskich. Statek „Ward Jackson” został jednak zatrzymany w Szwecji na skutek zabiegów dyplomacji rosyjskiej. W tej sytuacji wypłynął Łapiński z portu Malmö w Szwecji na statku „Emilie”, z o wiele mniejszą liczbą broni i ludzi. Próbował lądować 15 VI 1863 r. pod Kłajpedą. Burza wyrzuciła jedną z łodzi, uniemożliwiając lądowanie. Łapiński po niepowodzeniu powrócił do Anglii. Zmarł w kraju, we Lwowie (S. Zieliński. *Bitwy i potyczki 1863-1864*. Rapperswil 1913 s. 298-299; J. W. Bo-rejsza. *W kręgu wielkich wygnańców 1848-1895 r.* Warszawa 1963 s. 10, 35, 61, 371-376, 385).

„Ward Jackson”, próbowała bezskutecznie nieść pomoc powstaniu. Aresztowano go w sierpniu 1863 r. Z nim właśnie zamieszkał Kalinowski w Usolu, na wyspie. Otoczona ona była wodami Angary, potężnej rzeki wypływającej z jeziora Bajkał. Na wyspie znajdowały się warzelnie soli. Przy nich w koszarach mieszkali zesłańcy. Zaraz po przybyciu na miejsce, drugiego dnia, Kalinowskiemu i towarzyszącej mu grupie rozdano ciężkie kajdany. Słyszał on o tych „srebrnych” kajdanach w drodze, zanim jeszcze dotarł do Irkucka. Woźnica, powożący go pocztowymi saniami, opowiadał mu o polskich księżętach, którzy w warzelniach soli noszą wprawdzie kajdany, ale ze srebra. Kajdany zaraz po otrzymaniu przekazywano do kowala, aby je przystosował do noszenia. Kowal usolski tak je pięknie zazwyczaj wyszlifował, że błyszczały niczym ze srebra. Stąd wśród pobliskiej ludności brała się legenda o srebrnych kajdanach, które rząd carski pozwalał zakładać więźniom. Nosić ich zresztą zesłańcy stale nie musieli. Wkładano je tylko przy opuszczaniu wyspy i udawaniu się do położonego nad brzegiem Angary Usola.

Praca zesłańców w warzelniach ograniczała się do wyrzucania osadów wapna, marglu i innych minerałów z kotłów, w których w miarę wyparowywania wody krystalizowała się sól. Była to niemniej praca ciężka, wymagająca ogromnego wysiłku fizycznego. Dlatego też ci, co jej nie mogli sprostać, szukali zastępców, płacąc im z sum otrzymywanych z kraju. Kalinowski nie wyręczał się nikim, sam z reguły wykonywał przeznaczoną mu pracę. Wykorzystał też fakt, iż na wyspie znajdowały się słone źródła, podobne do tych, które umożliwiały mu kurację w Ciechocinku. Zaczął więc i tutaj stosować słone kąpiele. W listach do rodziny zachwycał się rzeką. Podziwiał przejrzystość wód Angary i roślinność nad jej brzegami, zwłaszcza lasy modrzewiowe i łąki, jak kobierce kwieciem usłane. Pierwszym jednak miesiącom jego pobytu na wyspie towarzyszyło złe samopoczucie, ociężałość, ciągła senność, mimo że wstawszy o 5 rano ruszał od razu do kąpiele. Dziękował jednak Bogu, że inne dolegliwości i choroby go omijały.

Powoli przyzwyczajali się też do wspólnego, koszarowego życia. Tak jak wszyscy składał on 10% otrzymywanych pieniędzy do kasy przeznaczonej na wzajemne potrzeby i na pomoc dla zesłańców pozbawionych wszelkich środków pieniężnych z domu. Skrobał jarzyny w kuchni, nosił drzewo do pieców, zamiatał pomieszczenia mieszkalne. W samorządzie, mimo młodego wieku, został wybrany jednym z sędziów. Nie była to bynajmniej ufnkcja honorowa. Spraw do rozsądzania było wiele w tym, niebawem kilkaset osób wynoszącym, gronie. Rozwinął też Kalinowski w Usolu akcję samokształceniową. W kilkuosobowych kompletach zaznajamiał kolegów z podstawami matematyki, fizyki i innych nauk ścisłych. Uczył dzieci zesłańców, gdyż niektórzy przybywali z rodzina-

mł. Organizował też dyskusje poświęcone problemom religijnym. Nie uchylał się również od dysput na tematy społeczne i polityczne. Te sprawy ciągle nurtowały na zesłaniu dawnych powstańców. Dbał też Kalinowski o wykształcenie własne. Poglębiał znajomość łaciny, doskonalił języki obce, zwłaszcza francuski i angielski. Czytał prace związane ze swoją specjalnością zawodową, książki dotyczące mechaniki i budownictwa. Najwięcej jednak wolnych chwil poświęcał studiom teologicznym. Książki przysyłała mu z Wilna rodzina, a z Warszawy Ludwika Młocka⁵. W bibliotece jego w Usolu znalazły się: *Historia Kościoła* J. E. Darrasa⁶, w języku francuskim; *Kazania wielkopostne o męce Pańskiej* o. J. V. di Raulica, słynnego w połowie XIX w. mówcy i teologa; *Katechizm* ks. F. Guillora⁷, *Dzieła* ks. J. Gaume'a⁸, *Teologia* ks. J. Perrone⁹; *Symbolika* J. A. Möhlera¹⁰ i inne. Oprócz ksiąg ściśle teologicznych gromadził Kalinowski również prace o charakterze społecznym. Stąd w jego księgozbiórce znalazło się 11-tomowe wydanie dzieł słynnego francuskiego myśliciela katolickiego F. Ozanama¹¹ — radykała na owe czasy. Z ogólniejszych prac nie rozstawał on się z *Boską komedią* A. Dantego i *Jerozolimą wyzwoloną* T. Tassa¹².

W Usolu coraz bardziej jednak utwierdzał się Kalinowski w przekonaniu, że powinien zmierzać ku stanowi duchownemu. Zamiar ten podtrzymywała u niego stale Ludwika Młocka. W dyskretny sposób czyniła podobnie przybrana matka Zofia Kalinowska. Jedyne ojciec, jak zwykle przeciwny wszelkim skrajnym działaniom syna, jako sprzecznym z jego wrażliwą naturą i słabym zdrowiem, zamiaru tego wprost nie popierał. Nie występował jednak otwarcie przeciw.

Postanowienie poświęcenia się służbie Bożej musiało wywrzeć i wywarło na zesłaniu wpływ na strukturę wewnętrzną Kalinowskiego. Był on osobą świecką. Zachowaniem jednak swoim i zainteresowaniami różnił się od współtowarzyszy. Wykształceniem religijnym już w Usolu

⁵ Działaczka społeczna na polu charytatywnym w Warszawie.

⁶ Józef Epifaniusz Darras (1825-1878), historyk, duchowny katolicki, wikariusz generalny w Nancy.

⁷ Franciszek Guillora (1615-1684), jezuita, słynny kaznodzieja.

⁸ Jan Gaume (1802-1879), duchowny katolicki, profesor teologii.

⁹ Jan Perrone (1794-1876), jezuita, profesor teologii w Rzymie, autor licznych i głośniejszych dzieł teologicznych.

¹⁰ Jan Adam Möhler (1796-1838), wybitny teolog niemiecki. Jego podstawowe dzieło, *Symbolik oder Darstellung der Dogmat*, ogłoszone zostało po raz pierwszy w 1832 r.

¹¹ Fryderyk Oznam (1813-1853), myśliciel, działacz społeczny, pisarz katolicki. Zbiorowe wydanie jego dzieł w 11 tomach ukazało się w Paryżu w latach 1862-1865.

¹² Torquato Tasso (1544-1595), wybitny włoski poeta. Jego *Jerozolimę wyzwoloną* przełożył na język polski już w 1618 r. Piotr Kochanowski.

przewyższał on przebywających tam dość licznie księży. Dawał im przykład gorliwości w sprawach wiary i w niesieniu pomocy bliźnim. „Gorszył” więc niektórych kapłanów swą nadmierną żarliwością religijną, nie spotykaną wtedy u osób świeckich, a zwłaszcza u młodych mężczyzn. Stwierdzają to w sposób wyraźny w swoich wspomnieniach ci wszyscy, którzy zetknęli się z Kalinowskim w Usolu.

Wiadomości o jego niezwyklej w ówczesnych warunkach postawie rozchodziły się szeroko, docierały do kraju. Zaniepokoiły one rodzinę. Starła się ona wpłynąć na Józefa, ażeby nie prowadził życia ascetycznego kosztem swego zdrowia. Kalinowski odpierał zarzuty. Twierdził, że nie uprawia żadnej ascezy, że stara się zapewnić sobie utrzymanie jedno z najlepszych, jakie można mieć na zesłaniu. Wyśmiewał też posądzenie go o mistycyzm, stwierdzając, że ani nim, ani metempsychozą się nie zajmuje. Wśród zesłańców jednak w Usolu panowało powszechne przekonanie o wyjątkowych cechach charakteru Kalinowskiego. Wszyscy, nie wyłączając księży, mieli go niemal za świętego, kochali i uwielbiali. W wielkie uroczystości, np. przy wieczerzy wigilijnej, on był postacią centralną, do niego cisnęli się zesłańcy, aby z nim koniecznie przełamać się opłatkiem. On to występuje na pierwszym planie na obrazie A. Sochaczewskiego, także zesłańca z Usola, zatytułowanym *Poranek*. Kroczy na czele grupy katorżników, prowadzony na całodzienną robotę. Postępuje wolno, ze spokojem, wzbudzając nie tylko współczucie, ale i respekt ze strony eskortującego żołnierza.

Niebawem, gdy nie stało w Usolu kapłanów, on pozostał dla zgromadzonych tam rodaków jedyną podporą duchową w trudach ich zesłańczego życia. Władze carskie usunęły księży z Usola, gdy wyszedł na jaw fakt, że przebywający tam kapłani, mimo zakazu, dokonują potajemnie czynności liturgicznych, odprawiają msze św. i rozdają sakramenty. Wszyscy kapłani, za wyjątkiem starszka ks. Stulgińskiego ze Żmudzi, zostali skierowani do Tuńki, gdzie grupowano księży. Pozostał jednak w Usolu Edward (późniejszy o. Waclaw) Nowakowski, kleryk kapucyński¹³. Wzięto go z klasztoru lubelskiego za czynny udział w organizacji powstańczej. Był podobno przez pewien czas naczelnikiem miasta. Skazany na śmierć,

¹³ Edward Nowakowski (1829-1903), znany pod imieniem zakonnym Waclawa, pseudonim literacki Edward z Sulgostowa. Od 1860 r. przebywał w zakonie kapucynów. Członek władz organizacji Czerwonych w Lubelskiem. Aresztowany w Lublinie w 1863 r., skazany na śmierć, ułaskawiony i zesłany na Syberię. Od 1873 r. zamieszkiwał w Krakowie. W 1880 r. wyświęcony został na kapłana. Pozostawił dużą spuściznę pisarską (P. Kubicki. *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1864-1915*. T. 3. Cz. 1. Sandomierz 1939 s. 693-699; Kalinowski, jw. s. 50, 59, 111, 198; J. Tomczyk. *Lublin w okresie powstania styczniowego*. „Rocznik Lubelski” 4:1961 s. 152.).

w następstwie ułaskawienia znalazł się w Usolu. Dla ratowania chorego brata Karola¹⁴, głośnego przywódcy młodzieży warszawskiej, zamienił się z nim imieniem i brat powędrował do Tuńki. W Usolu Edward Nowakowski zbliżył się do Kalinowskiego. Obaj oni zaprzyjaźnili się. Wspólnie nieśli otuchę religijną zesłańcom, dopóki w następstwie powstania Polaków nad Bajkałem w 1866 r.¹⁵, z którym związany był Karol Nowakowski, sprawa nie wyszła na jaw. Wówczas i Edward Nowakowski znalazł się w Tuńce. Odtąd pozostał Kalinowskiemu ks. Stulgiński. Pomagał mu w przygotowaniu tajnych nabożeństw. Ks. Stulgiński natomiast, jako człowiek nad wyraz silny mimo podeszłego wieku, wyręczał niekiedy Kalinowskiego w niektórych ciężkich przymusowych pracach.

Wkrótce jednak warunki bytu szeregu katorżników, wśród nich i Kalinowskiego, uległy poprawie. W czerwcu 1866 r., w następstwie amnestii, 50 osób uwolniono od katorgi. Karę ciężkich robót zamieniono im na tzw. osiedlenie. Pozwolono amnestiowanym opuścić wyspę i zamieszkać swobodnie w Usolu. Obowiązywała tam jedynie lekka praca w miejscowych ogrodach, wyłączenie latem.

III

Uwolnienie od katorgi i pobytu na wyspie uznał Kalinowski za świt, za pierwszą jaskółkę wyzwolenia. Przymknął więc oczy na fakt, iż życie na wolnej stopie niosło ze sobą wiele trudności, przede wszystkim natury materialnej. Mieszkanie i utrzymanie kosztować go teraz miało 8 rb miesięcznie. Od rządu, jako zapomogę zesłańcą, otrzymał 2 rb 40 kop. Resztę musiał zarobić. Nie to jednak było dla niego najboleśniesz. Teraz, po uwolnieniu z katorgi, nie śmiał i nie chciał już prosić rodziny o pomoc materialną. Zarobione zaś w całej kwocie pieniądze nie pozwalały mu na przekazywanie nawet części bliźnim. Starał się więc w innej

¹⁴ Karol Nowakowski (ok. 1835-1867), student Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, uczestnik tajnych kółek młodzieżowych, współorganizator manifestacji patriotyczno-religijnych w latach 1860-1861, aresztowany w kwietniu 1861 r., zesłany został na Syberię, tam zmarł (O. A w e j d e. *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym*. Opr. S. Kieniewicz, I. Miller. Moskwa 1961 s. 280, 304, 360, 645; Kalinowski, jw. s. 111; S. Kieniewicz. *Warszawa w powstaniu styczniowym*. Warszawa 1954 s. 54-56; M. B o g a c z. *Akademy Warszawa*. Warszawa 1960 s. 208, 211).

¹⁵ Do powstania nad Bajkałem doszło na początku lipca 1866 r. Wzięło w nim udział ok. 1000 zesłańców polskich. Powstańcy zamierzali przedostać się do granicy chińskiej. W pierwszej połowie sierpnia powstanie ostatecznie stłumiono. Przywódcy powstania zostali straceni (M. J a n i k. *Dzieje Polaków na Syberii*. Kraków 1928 s. 313-330; H. S k o k. *Powstanie polskich zesłańców za Bajkałem w 1866 r.* „Przegląd Historyczny” t. LIV, 1963 z. 2 s. 244-267).

formie nieść im pomoc. Zajął się opieką nad chorymi rodakami, przebywającymi w szpitalu. Pełnił przy nich dyżury sam i z werbowanymi przez siebie osobami, zarówno w dzień jak i w nocy. Kontaktował się stale z Apollonem Hofmestrem, który wraz z rodziną przebywał w trudnych warunkach w Usolu. To położenie odbijało się ujemnie na jego psychice. Kalinowski, jak mógł, podnosił przyjaciela na duchu, wynosząc przy tym i sam wiele serdecznego ciepła z jego rodzinnego grona.

Mieszkanie przez pewien czas miał Kalinowski zapewnione w domku zakupionym w Usolu przez Aleksandra Oskierkę. Później, gdy zjechała rodzina gospodarza, wynajął wraz z Feliksem Zienkowiczem dwa pokoiki w mieście. Przez jakiś czas mieszkał z nimi również Laudyn. Wyjechał on jednak niebawem do jednej z pobliskich wsi. Wkrótce opuścił Usolę także Zienkowicz, przenosząc się do Irkucka. Józef Kalinowski, zostawszy sam, zajął się dziećmi wygnańców. Przygotowywał je do szkół i uczył religii. Imał się też ogrodnictwa, aby mieć warzywa dla domowej kuchni. Nasiona sprowadzał z kraju. Nie zawsze mu jednak one wschodziły, gdyż ulegały często zniszczeniu w drodze.

Opiekę religijną nad Polakami sprawował w Usolu dojeżdżający z Irkucka ks. Krzysztof Szvernicki¹⁶, marianin, świątobliwy tamtejszy proboszcz. Był on niez mordowany w pełnieniu swych obowiązków kapłańskich. Parafia jego obejmowała całą wschodnią Syberię. Stąd, gdy tylko zima nastąpiła i droga się ustaliła, wyruszał on saniami w objazd swej ogromnej parafii. On to w czasie pobytu w Usolu rozstrzygnął ostatecznie wątpliwości Kalinowskiego co do przyszłej drogi jego życia. Odtąd Kalinowski postanowił zrezygnować z „pracy światowej” i polecić „być swój materialny Panu Bogu, urządzić być swój po zakonnemu i w takim charakterze żywot pędzić”. Spotkanie z ks. Szvernickim stało się przełomowym momentem w życiu Kalinowskiego. Wzmógł więc jeszcze bardziej pracę nad sobą i rozwinął studia teologiczne po to, ażeby — jak pisał w jednym z listów — „kiedy Bogu będzie się podobać powołać mnie do stanu duchownego, stanąć choć w części do niego przygotowanym”.

Nie było to rzeczą łatwą. Walczył przecież w Usolu z trudnościami

¹⁶ O. Krzysztof Maria od św. Apostołów Szvernicki (1812-1894), znany pod imieniem zakonnym, imię chrzestne Józef, pochodził z powiatu mariampolskiego na Suwalszczyźnie. Studiował filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Uczestniczył w powstaniu listopadowym, został ranny w bitwie pod Stoczkiem. W 1833 r. wstąpił do zakonu oo. marianów, gdzie w 1838 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W 1846 r. aresztowano go pod zarzutem należenia do spisku, w 1849 r. zesłano na Syberię. W 1851 r. objął on parafię rzymskokatolicką w Irkucku i roztoczył wszechstronną opiekę nad zesłańcami polskimi. Nie skorzystał z pozwolenia na powrót do kraju, pozostał w Irkucku dla niesienia pomocy rodakom (Kalinowski, jw. s. 45, 110, 116, 121; Janik, jw. s. 237-240).

materialnymi. Zajęty był pracą zawodową. W listach pisanych do rodziny musiał ciągle tłumaczyć, że intensywne przygotowania do stanu duchownego nie nadwężają jego zdrowia. Do tego dochodziły narzmiące w tym czasie sprawy narodowe i polityczne. Żywo interesował się on wybuchłym w 1866 r. powstaniem polskim nad Bajkałem. Powstańcy 1863 r., niejednokrotnie jego znajomi, zesłani do robót nad tym wielkim jeziorem, próbowali zbrojnie przebić się ku granicy chińskiej. Mimo męstwa, tak sugestywnie opisanego przez P. Kropotkina w jego *Wspomnieniach rewolucjonisty*¹⁷, nie potrafili swego zamiaru zrealizować. Ulegli przeważającej sile wroga, zostali pokonani. Represje natomiast władz carskich dotknęły nie tylko ich, ale — w mniejszym oczywiście stopniu — także wielu Polaków przebywających w tamtych stronach. Rzecz przy tym charakterystyczna, zesłańcy polscy w Usolu dowiedzieli się o tych wszystkich wydarzeniach, rozgrywających się w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, dopiero z listów otrzymanych z kraju. Niepokojono się tam, ponieważ prasa światowa błędnie podała Usole jako miejsce rozruchów. Władze tamtejsze przez długi jednak czas fakt rozruchów utrzymywały przed zesłańcami w tajemnicy.

Ponad 3 lata przyszło Kalinowskiemu przebywać w Usolu, najpierw na wyspie wśród wód Angary, a potem w mieście nad jej brzegiem. Uwolnienie od obowiązku osiedlenia w Usolu uzyskał on 17 VII 1868 r. na podstawie kolejnej carskiej amnestii. Pozwolono mu wówczas zamieszkać w dowolnej miejscowości na Syberii. Kalinowski za przykładem swych przyjaciół wybrał Irkuck. Tam był bowiem polski kościół i polska parafia, w której pracował ks. Szvernicki.

Do Irkucka przybył Kalinowski 10 VIII 1868 r., prawie w miesiąc po uzyskaniu pozwolenia. Spotkał się tam z usolskimi przyjaciółmi: Laudynem i Zienkowiczem. Zamieszkał wraz z nimi w wynajętym mieszkaniu przy ul. Pocztowej. Z miejsca też znalazł tam zajęcie. Zaczął uczyć dzieci, otrzymując 15 rb miesięcznie. Dawał też korepetycje, za co uzyskiwał dodatkowo obiady i kilka rubli zapłaty. Koszta jednak mieszkania i utrzymania wynosiły ok. 20 rb. Tak więc równoważył się „dochód z rozchodem”, jak napisze później. Wówczas już jednak Kalinowski zwrócił się do rodziny ze stanowczą prośbą o zaniechanie wszelkich przesyłek pieniężnych. Prosił, aby rodzice skoncentrowali swe wysiłki na kształ-

¹⁷ Piotr Kropotkin (1842-1921), książe rosyjski, myśliciel, działacz polityczny, teoretyk anarchizmu, jednocześnie głośny przeciwnik darwinizmu. W latach 1874-1876 więziony. Po ucieczce z więzienia wyemigrował z Rosji, dokąd wrócił dopiero po rewolucji październikowej 1917 r. Przebywał w Szwajcarii, Francji, Anglii. Wielce przyjazny Polakom, zwolennik niepodległości Polski. Autor artykułów o Polsce w *Encyclopaedia Britannica* i innych wydawnictwach zagranicznych (P. Kropotkin. *Wspomnienia rewolucjonisty*. Warszawa 1959).

ceniu rodzeństwa. Pragnął, ażeby Gabriel po powrocie z zesłania podjął studia rolnicze w Marymoncie. Oczywiście, nie wiedział, że uczelnia ta po powstaniu styczniowym została zamknięta. Cieszył się, że sprawy rodziny w kraju układały się coraz lepiej. Brat jego, Karol, objął dzierżawę dość znacznego majątku Hrozów w powiecie słuckim, a następnie ożenił się z córką dawniejszych właścicieli, aktualnie dzierżawców, Martyną Mierzejewską. Odtąd Hrozów stał się nowym miejscem pobytu całej rodziny. Zjechał tam także ojciec i założył prywatną pensję, wychowując kilku młodzieńców z sąsiednich dworów.

Kalinowski zdawał jednak sobie sprawę, że to wszystko mało dla właściwego wykształcenia licznej rodziny i zapewnienia jej pozycji w życiu. Zamierzał więc sam przyjść z pomocą rodzeństwu. Zaczął więc starania o dodatkowe zajęcie. Nie było to sprawą łatwą. W biurach rządowych zesłańcy nie mogli pracować, w szkołach także nie. Dostępne dla nich pozostawało rzemiosło, wszelkie prace techniczne, handel, zatrudnienie w biurach kupieckich, prywatne lekcje. Kalinowski postanowił iść drogą pracy pedagogicznej, mimo że niektórzy jego współtowarzysze chwycili się rzemiosła i handlu, robiąc świetne niekiedy interesy. W efekcie Kalinowski, poprzestając na lekcjach, nie tylko nie był w stanie wspomóc rodzinie w kraju, ale nawet często sam pozostawał w potrzebie. Aleksander Gieysztor, widząc u niego tylko dwie koszule, z własnej inicjatywy napisał do jego rodziców o przysłanie mu bielizny. Po otrzymaniu przesyłki formalnie zmusił on Kalinowskiego do przyjęcia 6 koszul. Wziął on je, ale pod warunkiem, że będzie mógł oddać kilka z nich, gdy to się okaże konieczne, bardziej potrzebującym. I rzeczywiście 3 spośród nich podarował innym osobom.

Wokół siebie, wśród wygnańców, dostrzegał bowiem Kalinowski jeszcze większą nędzę. Dziękował Bogu za i tak zupełnie znośne, jego zdaniem, warunki. Bolał jedynie nad tym, że nie może przyjść z efektywną pomocą materialną innym. Z trudem godził się z tym faktem, tłumacząc to sobie następująco: jeżeli „Bóg pozwala prosić tylko o chleb powszedni, jeżeli zaś nie daje mi środków materialnych do wsparcia braci, to też może ma w tym swe widoki i każe mi nadrabiać modlitwą”. Samą jednak modlitwą swego wrażliwego na ludzką biedę sumienia nie usypiał. We wszystkich niemal listach pisanych z Irkucka przekazywał nazwiska osób cierpiących biedę, z prośbą o odnalezienie ich bliskich w kraju i skłonienie do udzielenia pomocy.

Pograżał się też coraz bardziej w modlitwie i w praktykach religijnych. Nawet mieszkanie zmienił, aby być bliżej kościoła. Dręczyła go obojętność w sprawach wiary wielu rodaków przebywających w Irkucku. W tej sprawie pisał:

Co do obojętności w praktykach religijnych, o których Droga Mama w liście swoim wzmiankę robi, perswazja, rady i rozprawy jeszcze pogarszają stan rzeczy. Jedyna taktyka w tym wypadku iść za przykładem św. Moniki¹⁸, a sam Bóg resztę dokona.

Wychodząc z takiego założenia pogłębiał Kalinowski swoje życie wewnętrzne i zachęcał do tego dyskretnie innych. Codziennie, i to wielokrotnie, przebywał w kościele. Tam, niestety, rzadko stykał się z ks. Szwernickim. Był on bowiem stale w rozjazdach. Odwiedzał najbardziej nawet zapadłe zakątki największej parafii świata, jeśli dowiedział się, że los rzucił tam bodaj paru Polaków. Mądry, szlachetny gubernator irkucki Murawiew-Amurski¹⁹ nie czynił mu w tym przeszkód. W ten sposób nazwisku, które nosił, ujmował u Polaków złowrogiego wówczas w świecie znaczenia, nadanego mu przez Murawiewa „Wieszatiela” na Litwie. W okresie nieobecności proboszcza pozostawał zawsze w kościółku irkuckim wikary ks. Czudowski, a następnie ks. Kimbar, dawny wikary z Pskowa. Z nimi oboma był Kalinowski w poprawnych stosunkach. Do wzajemnej przyjaźni jednak nie doszło, mimo że zamieszkał on z czasem na plebanii. Dziwiła ich obu i drażniła w jakimś stopniu ogromna religijność Kalinowskiego, nie spotykana wówczas u osób świeckich.

Uczestniczył Kalinowski w Irkucku codziennie we mszy św. i niemal każdego dnia przystępował do stołu Pańskiego. Według relacji Kazimierzy Czekatowskiej nie starał on się jednak nigdy nadmiernie afiszować ze swoją niezwykłą w owych czasach pobożnością. W kościele irkuckim kłękał zazwyczaj koło wyjścia lub przy jednym z bocznych ołtarzy. Zdaniem zaś Mariana Dubieckiego, ostatniego bliskiego współpracownika Romualda Traugutta, „Kalinowski nie lubił pozy. Modlił się dużo i dużo dobrego czynił, ale nikt o tym nie wiedział, nawet najbliższe otoczenie. Mówił mało, ale działał przykładem”. Piękna to, ale czy nie przejawiona opinia. Rozliczne fakty, jak chociażby nazywanie go przez znajomych żartobliwie biskupem, świadczą o tym, że jego głęboka pobożność, aczkolwiek nie eksponowana, była dostrzegana przez otoczenie. Oddziaływał on na ludzi stykających się z nim. Wymownie świadczy o tym zwierzenie sędziwego już ks. Szwernickiego zawarte w jego liście pisanym do Kalinowskiego po opuszczeniu przez niego Irkucka:

¹⁸ Św. Monika (ok. 332-387), matka św. Augustyna, wydana za mąż za pogańską, doprowadziła do jego nawrócenia na wiarę chrześcijańską, jak również swego syna, który przyjął chrzest z rąk św. Ambrożego w Mediolanie w 387 r.

¹⁹ Mikołaj Murawiew-Amurski (1809-1881), od 1847 r. generał-gubernator Syberii Wschodniej. W 1858 r. podpisał traktat z Chinami, regulujący rosyjsko-chińską granicę na Amurze. Znany z przychylności względem Polaków, którym ułatwił włączenie się w życie kulturalne Syberii.

Twoje modlitwy, Twoje przykłady, czyż to mało dla takiego grzesznika jak ja? Nie chcę psuć ani pochlebiać — pokora zawsze jest potrzebna — lecz pozostaw mi to przekonanie, że stosunki z Tobą zrobiły mnie lepszym, jak mi się zdaje. Módl się więc za mnie w dalszym ciągu.

Z czasem i rodzina, zwłaszcza żona najstarszego brata, Masia, dotąd najbardziej krytyczna wobec, jak jej się zdawało, przesadnej pobożności Józefa, zmieniła zdanie. Wobec oczywistych faktów, zwłaszcza relacji rodziny dra Benedykta Dybowskiego²⁰, zrozumiała, że to nie była bigoteria, ale rzeczywista pobożność.

On sam natomiast cieszył się w Irkucku ogromnie nie tylko z faktu zamieszkiwania tuż przy kościele, ale też z powodu podarowania mu przez ks. Szvernickiego „najpiękniejszej książki”, jak się wyrażał, a mianowicie brewiarza. Rad był też z sąsiedztwa staruszka ks. Tyburego Pawłowski²¹, który zajmował obok pokoik na plebanii. Od lat przebywał on na zesłaniu za udział w spiskach lat czterdziestych. Ogromnie oni obaj do siebie się przywiązali. Staruszek nie zawsze mógł odprawić mszę św. z powodu braku sił. Mieszkając na plebanii toczył Kalinowski boje z organistą Szumskim na temat muzyki kościelnej. Nie posiadał odpowiedniego przygotowania muzycznego. Był więc przeciwnikiem muzyki poważnej, zwłaszcza często granych przez organistę utworów Mendelssohna²². Żądał od niego bezskutecznie tradycyjnej muzyki kościelnej, umożliwiającej wiernym śpiew.

Pochłonięty w Irkucku sprawami życia wewnętrznego i praktykami religijnymi, a także pracą zawodową, nie zapominał jednak Kalinowski o kontaktach towarzyskich. Umożliwiały mu one uzyskiwanie nowych lekcji i korepetycji. Wizyty jednak składane w domach polskich nużyły go. Spotkania z reguły połączone były z grą w karty. Kalinowski najczęściej odmawiał uczestnictwa w grze. Musiał więc zabawiać nie grające także niewiasty. To jednak wiązało się niekiedy z koniecznością uczestniczenia w tańcach. Z obowiązku tego wywiązywał się on świetnie, ku

²⁰ Benedykt Dybowski (1833-1930) lekarz, wybitny przyrodnik, w 1861 r. współorganizator manifestacji patriotyczno-religijnych w Wilnie, czynny w powstaniu styczniowym, aresztowany na początku 1864 r., został zesłany na Syberię, gdzie przebywał do 1877 r. W czasie pobytu na zesłaniu prowadził pionierskie badania przyrodnicze, dotyczące fauny przede wszystkim Jeziora Bajkalskiego i rzeki Amuru. Zwolennik teorii ewolucji Darwina, przeciwnik wszelkich religii. Od 1883 do 1906 r. kierował katedrą zoologii Uniwersytetu Lwowskiego. Zmarł we Lwowie (PSB VI 36-40; B. Dybowski. *Wspomnienia z przeszłości półwiekowej*. Lwów 1913; J. Domaniewski. *Benedykt Dybowski*. Warszawa 1954).

²¹ Ks. Tyburek Pawłowski, został zesłany na Syberię ok. 1840 r. za udział w spiskach krajowych (Kalinowski, jw. s. 119).

²² Feliks Mendelssohn-Bartholdy (1809-1847), niemiecki kompozytor, organista, pianista i dyrygent, czołowy przedstawiciel romantyzmu w muzyce europejskiej.

zadowoleniu pań i całego towarzystwa. Uchodził bowiem za dobrego tancerza. Był więc ciągle zapraszany do różnych domów polskich w Irkucku. Odwiedzało go też wiele osób. Częstymi gośćmi w jego mieszkaniu na plebanii byli: Apollon Hofmejer, Marian Dubiecki, Jakub Gieysztor, Benedykt Dybowski, Jan Czerski²³, Aleksander Czekanowski²⁴, Mikołaj Hartung²⁵, dr Piotr Czekatowski, płk Stanisław Olendzki i wielu innych. Najbardziej jednak zżył się Kalinowski w Irkucku z rodziną dra Józefa Łagowskiego²⁶ — powszechnie tutaj szanowanego i cenionego tak przez Polaków, jak i Rosjan — lekarza i społecznika. Wychowywał on i uczył jego dzieci. Przywiązał się szczególnie do jego syna, Michała, którego przygotowywał do gimnazjum. Starał się go dobrze zaznajomić z literaturą i historią ojczystą. Chłopiec bowiem, chociaż syn wybitnego Polaka, ale urodzony z matki prawosławnej, po dojściu do lat, w gimnazjum, miał być uznany urzędowo za prawosławnego i Rosjanina. Szło więc Kalinowskiemu o to, ażeby zgodnie z życzeniem ojca zaszczerpić mu jak najdokładniej polskość w sercu i umyśle. Niestety, po rychłej śmierci ojca syn, oddany przez matkę na naukę do Kijowa, szybko wytracił ducha polskiego. Jedyną więc pociechą dla Kalinowskiego był fakt, że inny jego wychowanek z Irkucka, Teodor Gamello, syn córki dra Łagowskiego poszedł z czasem inną drogą i po skończeniu carskiej szkoły osiadł w Galicji. Zajmował tam szereg znacznych stanowisk. Trzecim wychowankiem, z którym Kalinowski bardziej się związał w Irkucku, był Marian Kwiatkowski. Jako sierota wzięty on został przez rodzinę doktorstwa Gałęckich na zesłanie. Tam na jego utrzymanie i wychowanie łożył hr. Roman Bniński²⁷, powstaniec z 1863 r. Zamieszkiwał on przez długi czas wraz z Kalinowskim. Z nim odbywał spacery i wycieczki aż na tereny położone

²³ Jan Czerski (1845-1892), geolog, paleontolog i geograf. Za udział w powstaniu 1863 r. zesłany na Syberię. Od 1871 r. osiadł w Irkucku, prowadził badania geologiczne i geograficzne Syberii Wschodniej. Po zwolnieniu z zesłania przebywał w Petersburgu. Zmarł w czasie badań prowadzonych nad rzeką Kołymą (PSB IV 345-347).

²⁴ Aleksander Czekanowski (1833-1876), geolog i geograf. Zesłany na Syberię za udział w powstaniu 1863 r. Od 1868 r. przebywał w Irkucku. Prowadził badania w rejonie Bajkału, Mongolii, Morza Arktycznego (Tamże 321-323).

²⁵ Mikołaj Hartung(?-po 1883 r.), przyrodnik, chemik. Za udział w powstaniu styczniowym zesłany na Syberię. Mieszkał przez pewien czas w Irkucku. Brał udział w ekspedycjach badających Syberię (Tamże IX 300).

²⁶ Józef Łagowski (?-1870), lekarz, pochodził z Żytomierza, miał ogromną praktykę i cieszył się w Irkucku wielkim uznaniem. Znany był z wielkiej życzliwości i pomocy okazywanej zesłańcom (Kalinowski, jw. 115, 118, 120).

²⁷ Roman hr. Bniński (1826-1912), powstaniec 1863 r., ranny w bitwie, wzięty do niewoli, skazany na śmierć, po ułaskawieniu na 20 lat katorgi. Od 1865 r. przebywał w Usole. Po powrocie do kraju zamieszkiwał w Krakowie, następnie w Ponańskim (PSB II 147-148; Kalinowski, jw. s. 118, 120).

po drugiej stronie rzeki Angary. Z czasem, po studiach politechnicznych w Monachium, osiadł on jako inżynier w Limanowej.

Bliższą znajomość nawiązał Kalinowski w Irkucku również z rodziną dra Benedykta Dybowskiego i jego brata Emila. Żona znakomitego przyrodnika polskiego podziwiała przede wszystkim ofiarną miłość bliźniego, która stanowiła — jej zdaniem — nić przewodnią w postępowaniu Kalinowskiego. W liście skierowanym do jego rodziny 11 VIII 1868 r. pisała: „[...] za jego cnoty niejednemu tu Bóg przebaczył”. Z Benedyktem Dybowskim, przebywającym prawie stale nad jeziorem Bajkał, związały Kalinowskiego wspólne zainteresowania naukowe. Już w Ussu zajmowała go ogromnie miejscowa ludność buriacka. Uczył się wówczas języka Buriatów²⁸. Z drem Dybowskim zetknął się Kalinowski za pośrednictwem Jana Czerskiego, znanego geologa i geograf a, szczególnie cenionego ucznia ojca z Instytutu Szlacheckiego w Wilnie. Wraz z nim wziął Kalinowski udział w badaniach prowadzonych przez dra Dybowskiego nad Bajkałem²⁹. Odtąd nawiązała się trwała i dozgonna przyjaźń między nim a drem Dybowskim. Przetrwała ona całe lata, mimo że dzieliły ich obu różnice światopoglądowe. W badaniach swoich dr Dybowski, jako jeden z pierwszych w Polsce i w Rosji, zaczął stosować wówczas teorię Darwina, której Kalinowski był zdecydowanym przeciwnikiem.

Nad jeziorem Bajkał zjawił się Kalinowski po raz pierwszy 11 VII 1871 r. Przez ponad miesiąc wykonywał wtedy rysunki nie znanych dotąd nauce okazów fauny bajkalskiej wydobywanej z jeziora. Dr Dybowski bowiem sam nie potrafił z należytą precyzją dokonywać podobnych rysunków. Kalinowski wykonał m. in. rysunek czaszki dorosłej nerpy bajkalskiej (odmiana fok i), eksponowanej w wielu pracach naszego przyrodnika. Wyniki badań przeprowadzonych latem 1871 r. przez dra Dybowskiego oraz jego współpracowników: Wiktora Godlewskiego³⁰ i Władysława Księżopolskiego³¹, ilustrowane rysunkami Józefa Kalinowskiego

²⁸ Buriaci, lud zamieszkujący wschodnie i południowe okolice Jeziora Bajkał, aż po granice Mongolii. Język ich stanowi odgałęzienie wschodniej grupy języków mongolskich, posiada wiele dialektów. Od XVIII w. wyznawali buddyzm.

²⁹ Jezioro Bajkał, najgłębsze na ziemi i największe z jezior słodkowodnych w Azji. Powierzchnia 31 500 km². Zachowało się w nim bardzo wiele rzadkich bądź unikalnych gatunków fauny i flory.

³⁰ Wiktor Godlewski (1833-1900), właściciel ziemski, uczestnik powstania 1863 r., towarzysz i współpracownik Benedykta Dybowskiego w jego badaniach naukowych prowadzonych na Syberii. Po powrocie do kraju w 1877 r. zaniechał dalszej działalności naukowej i poświęcił się rolnictwu w dzierżawionym, a następnie własnym gospodarstwie (PSB VIII 187).

³¹ Władysław Księżopolski, zesłaniec 1863 r., bliski współpracownik Benedykta Dybowskiego na Syberii, przez pewien czas mieszkał w Irkucku (Kalinowski, jw. s. 115).

zamieszczała ówczesna prasa naukowa, m. in. „Izwestia” Syberyjskiego Oddziału Towarzystwa Geograficznego w Irkucku oraz czasopisma zachodnie.

Z biegiem czasu poszerzył Kalinowski swoje kontakty w Irkucku o środowisko rosyjskie. Zaprzyjaźnił się z bardzo ustosunkowanym w mieście i w Petersburgu drem Persyną, którego dzieci uczył. Liczył, że za jego pośrednictwem uda mu się skrócić czas pobytu na zesłaniu. Coraz bowiem bardziej dawał mu się we znaki przymusowy pobyt w Irkucku. Tęsknił do kraju, pragnął znaleźć się w nim jak najszybciej i połączyć się z rodziną. Niebawem więc cały swój wysiłek wyteżył w tym kierunku. Nawiązywał coraz częstsze znajomości z Rosjanami, licząc, że poprzez ich wpływy uzyska zgodę władz carskich na powrót do kraju. Zbliżył się więc do grona profesorskiego miejscowego gimnazjum. Stało ono, zdaniem Kalinowskiego, na bardzo wysokim poziomie. Jako Polak i zesłaniec nie mógł on w nim uczyć. Udzielał za to korepetycji dzieciom Rosjan pobierającym tam naukę. Doksztalał m. in. syna komendanta irkuckiej żandarmerii. Sumienność, wykształcenie, niezwykle cechy charakteru zwróciły szybko na Kalinowskiego uwagę miejscowej inteligencji rosyjskiej. Profesor gimnazjum irkuckiego Aleksander Orłow, do którego spośród Rosjan najbardziej on się chyba zbliżył, powierzył mu tłumaczenie artykułów z języka niemieckiego. Nawiązał też Kalinowski współpracę z dyrektorem irkuckiego muzeum. Kierował on jednocześnie oddziałem miejscowej służby meteorologicznej. Od niego uzyskał Kalinowski stałą pracę, nie zajmującą mu wiele czasu, przy dokonywaniu „nudnych”, jak określa, obliczeń meteorologicznych. Związał się też z Syberyjskim Oddziałem Towarzystwa Geograficznego w Irkucku. Tam przekazywał on i opracowywał wyniki badań nadsyłane do Irkucka przez dra Dybowskiego i członków jego ekspedycji znad jeziora Bajkał. Pogłębił wówczas przyjazne stosunki z inżynierem Bielcowem, kolegą ze studiów w Petersburgu.

Na tę zmianę wobec środowiska rosyjskiego, od którego do niedawna stronił, wpłynęły — być może — wydarzenia europejskie i związane z tym własne przemyślenia. Wiemy na przykład, że Kalinowski interesował się ogromnie przebiegiem wojny niemiecko-francuskiej 1870/71 r. Przeżył boleśnie klęskę Francji³². Kto wie, może właśnie wtedy poczucie pewnej wspólnoty słowiańskiej przemożło u niego i kazało mu na początku lat siedemdziesiątych zbliżyć się do światlejszych przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego.

W 1872 r. władze Towarzystwą Geograficznego w Irkucku zapropo-

³² W następstwie przegranej bitwy pod Sedanem, kiedy to 1 IX 1870 r. kilkudziesięciotysięczna armia marszałka MacMahona skapitulowała przed wojskami niemieckimi i dostała się do niewoli wraz z cesarzem Napoleonem III.

nowały mu wzięcie udziału w ekspedycji mającej na celu zbadanie latem spławności systemu rzek Jeniseju i Angary. Zamierzano bowiem na obu rzekach uruchomić komunikację statkami parowymi. Z propozycji tej Kalinowski jednak nie skorzystał. Bał się, że przerwie mu ona starania o powrót do kraju, które w tym czasie energicznie rozwijał. Liczył, że jeżeli nie uda mu się od razu powrócić do stron rodzinnych, to może odniosą jakiś skutek starania bliskich osób, podjęte w Petersburgu jeszcze w 1869 r. Rodzina zabiegała o pozwolenie na zamieszkanie jego w europejskiej części Rosji. Na tę ewentualność także wyczekiwał. Pisał: „Trudno nie pragnąć wyjazdu stąd do guberni rosyjskich, gdyż to jest jednym stopniem bliżej do nadziei powrotu do kraju [...]”.

Pierwszym realnym osiągnięciem posuwającym sprawę w tym kierunku było uzyskanie, za zgodą komendanta żandarmerii, zaświadczenia lekarskiego, stwierdzającego zły stan jego zdrowia i zalecającego konieczność innego klimatu niż syberyjski. Starania natomiast rodziny podejmowane w Petersburgu przyniosły już realny skutek. W październiku 1870 r. uzyskał Kalinowski pozwolenie na opuszczenie Irkucka z prawem osiedlenia się w Carewie, w guberni astrachańskiej. Przez pewien czas ludził się jednak, że będzie mógł wyruszyć do Carycyna, który błędnie podano w telegramie przysłanym z Petersburga, myląc nazwy. Pomyłkę wyjaśniono niestety na niekorzyść Kalinowskiego. Do Carewa nie chciał on za nic jechać. Docierały stamtąd niepokojące wieści o szkodliwości tamtejszego ciepłego i mokrego klimatu. Poza tym szerzyła się tam wówczas cholera. Dlatego też po namyśle doszedł on do wniosku, że lepiej będzie jakiś czas pobyć jeszcze w Irkucku i rozwinąć starania o przeniesienie do innej miejscowości, o ile nie powstanie możliwość wyjazdu prosto do kraju. Tego ostatniego pragnął najbardziej, mimo że dochodziły do niego wiadomości, że po powrocie czekają zesłańców olbrzymie trudności, przede wszystkim materialne, związane najczęściej z niemożnością uzyskania pracy. Wieści takie napływały przede wszystkim z Litwy. Kładł on je zazwyczaj na karb prowinocjonalizmu informatorów. Tęsknota za krajem była u niego tak przemożna, że żadne wiadomości nie mogły go odwieść od chęci powrotu do ojczyzny. Zaczął dbać jedynie o zgromadzenie odpowiedniego funduszu, który umożliwiłby mu bez nadmiernych trudności powrót do kraju i utrzymanie tam w ciągu paru pierwszych dni. Podejmował więc różne dodatkowe prace. W 2 lata zgromadził wystarczającą sumę na podróż, bo wynoszącą ponad 100 rb. Niezależnie od tego zwrócił on ojcu 200 rb, przesłanych do Irkucka na jego potrzeby.

Sprawa jednak całkowitego zwolnienia z zesłania i powrotu do kraju posuwała się niezmiernie powoli. Interwencje rodziny w Petersburgu,

przede wszystkim u szefa żandarmerii hr. Piotra Szuwałowa³³, wykorzystujące w znacznym stopniu znajomości Puttkamerów, nie przyniosły dalszych rezultatów. W czerwcu 1872 r. przysłała nawet negatywna odpowiedź z Petersburga. Pozwolono mu jedynie w drodze do Carewa zatrzymać się w Permie. Z możliwości tej postanowił Kalinowski skorzystać. Znajdowała się tam bowiem liczna kolonia polska, był kościół katolicki, a stanowisko inspektora szkolnego zajmował dawny nauczyciel matematyki w gimnazjum irkuckim Aleksander Orłow. Na koniec uzyskał Kalinowski od naczelnika żandarmerii irkuckiej list rekomendacyjny do jego kolegi na tym stanowisku w Permie. Ten ostatni miał nadal posuwać naprzód sprawę jego powrotu do kraju.

Do Permu przybył Józef Kalinowski 20 VIII 1872 r. z mocnym postanowieniem pozostania tutaj jak najdłużej i nie dojechania do Carewa. Miasto zrobiło na nim dobre wrażenie. Szybko się też do niego przyzwyczaił. Z miejsca rozpoczął starania o zwolnienie z zesłania. Jednocześnie zabiegał o paromiesięczny urlop na odwiedzenie rodziny. W mieście spotkał kilku znajomych, m. in. kolegę z Instytutu Szlacheckiego w Wilnie Zygmunta Czechowicza. Wszyscy oni pomogli mu przezwyciężyć początkowe trudności. Zamieszkał, podobnie jak w Irkucku, na plebanii. Kontakt ze staruszkim proboszczem i wyręczającym go ks. Michałem Fischerem nawiązał nie bez trudności. Kapłanów tych razila, jak zwykle, nadmierna — ich zdaniem — religijność Kalinowskiego, a zwłaszcza nie spotykane tutaj codzienne przyjmowanie komunii św. przez osobę świecką i do tego mężczyznę. Szybko jednak to, początkowo niemiłe — jak sam zaznacza, — traktowanie go przez obu księży przemieniło się we wzajemną przyjaźń. Ks. Fischer napisze zaś po opuszczeniu przez Kalinowskiego Permu: „Od czasu wyjazdu Pana smutny jestem, wokoło mnie i w życiu moim pozostała dziwna pustka. Tak mi było miło modlić się, czytać i rozmawiać razem z Panem”.

W Permie zbliżył się też Kalinowski do ks. bpa Kaspra Borowskiego³⁴, ordynariusza łucko-żytomierskiego. Odbywał on w tym mieście, „z nakazu władz carskich, karę zesłania. Poznał również kilka rodzin polskich, przeważnie spośród zesłańców. Po raz pierwszy zetknął się też tutaj z Polakami piastującymi dość znaczne stanowiska w służbie

³³ Piotr Szuwałow (1827-1889), hrabia, generał, wysoki urzędnik w ministerstwie spraw wewnętrznych, w latach 1861-1864 naczelnik sztabu korpusu żandarmerii, od 1866 do 1874 r. szef żandarmerii, z czasem poseł rosyjski w Londynie (*Ruch Rewolucyjny na Litwie i Białorusi* s. 18, 30, 47, 148, 526, 690).

³⁴ Ks. Kasper Borowski (1802-1885), wyświęcony na kapłana w 1831 r., profesor Akademii Duchownej w Wilnie, później w Petersburgu. W 1848 r. został biskupem łucko-żytomierskim. Za sprzeciwianie się wprowadzeniu języka rosyjskiego do dodatkowych nabożeństw zesłany w 1869 r. do Permu. W 1882 r. powrócił do kraju. W 1883 r. mianowany biskupem płockim (PSB II 348-349).

rządowej na wschodzie Rosji. Nauczycielem gimnazjum klasycznego w Permie był rodak z Litwy Frąckiewicz. Głównym leśniczym został także Polak — Woźniak. Szereg innych stanowisk trzymali w swym ręku również Polacy. Inspektor Orłow wyszukał niebawem Kalinowskiemu całkiem znośne zajęcie. Został on nauczycielem domowym bardzo zamożnej rodziny Diagielewów. Uczył tam troje dzieci ku pełnemu zadowoleniu rodziny i wpływowego dziadka, który początkowo był przeciwny nauczaniu wnucząt przez innowiercę. Z obowiązków swich jako nauczyciel wywiązywał się Kalinowski do tego stopnia dobrze, że po jego wyjeździe zaangażowano również Polaka. Uczył Kalinowski w Permie także syna dyrektora miejscowego gimnazjum. Pomagał mu w matematyce, z którą młodzian ten miał poważne trudności. Podobnie jak w Irkucku, tak i tutaj solidna wiedza i duże umiejętności pedagogiczne uczyniły Kalinowskiego postacią znaną i mile przyjmowaną w środowisku permskiej inteligencji. Przebywał jednak tutaj zaledwie rok. Uzyskał bowiem zgodę władz na urlop, początkowo 2-miesięczny, z nadzieją przedłużenia na dalszych kilka miesięcy. Z tej okazji postanowił on skorzystać i udać się do stron rodzinnych. W połowie czerwca 1873 r. wyruszył więc do położonego w Mińszczyźnie Hrozowa.

Jechał przez Studzionki, gdzie odwiedził najstarszego brata, Wiktora, następnie w Hrozowie, u Karola, spotkał się — po 10 latach — z całą rodziną. Radosne chwile spotkania z ojcem, matką i rodzeństwem musiał przeplatać mniej przyjemnymi czynnościami — kontynuowaniem starań o pełne zwolnienie z zesłania. Do tego dochodziły kłopoty rodzinne. Ojciec słabował, był po poważnej chorobie, nie najzdrowsza też była jego siostra Marynia. W domu nie przelewało się. Wszystkich wspierał swoimi dochodami brat Karol, u którego rodzina mieszkała. Nie mógł się też Józef Kalinowski pogodzić się z faktem, iż w okolicy nie było kościoła. Najbliższy znajdował się w odległym Klecku. Tam jednak księża w sprawach kościelnych podporządkowali się całkowicie władzom carskim. Zrażało to mieszkańców do nich. Niezależnie od tych okoliczności pragnął on gorąco, ażeby jego czasowy pobyt w Hrozowie przemienił się w stały. Dręczyła go ustawicznie myśl, że za niewiele dni będzie musiał opuścić rodzinę i wrócić do Permu. A stamtąd, kto wie, czy los go nie rzuci do niecierpianego, ciągle jak groźna chmura wiszącego nad nim Carewa? Z tej to przyczyny nie mógł wiążąco przyjąć propozycji Jakuba Gieysztorą, skierowanej do niego do Hrozowa, w sprawie objęcia posady wychowawcy synów ks. Eugeniusza Lubomirskiego³⁵.

W końcu września 1873 r., po wykorzystaniu przedłużonego o dalsze

³⁵ Eugeniusz książę Lubomirski (1825-1911), ziemianin, dziedzic Dubrowna i Kruszyny (A. Boniecki. *Herbarz polski*. T. 15. Warszawa 1912 s. 70).

2 miesiące urlopu, opuścił Kalinowski strony rodzinne. Wyruszył w podróż powrotną na zesłanie. Po drodze zatrzymał się w Smoleńsku. Tutaj, począwszy od października 1873 r., oczekiwał wyniku interwencji podjętej w jego sprawie w Petersburgu. Staranie o uwolnienie go z zesłania czyniła tam Masia, żona Wiktora, za pośrednictwem wpływowych krewnych. Poprzez nich i Baltazara Kalinowskiego dotarła ona do gen. Artura Niepokojczyckiego³⁶, swego kuzyna, a za jego sprawą do gen. Gorańskiego i hr. Piotra Szuwałowa, szefa żandarmerii, od którego sprawa uwolnienia w poważnym stopniu zależała. Interweniował też w sprawie Kalinowskiego w Petersburgu ks. Eugeniusz Lubomirski. Przebieg tych starań absorbował Kalinowskiego i męczył go psychicznie. Ciągłe bowiem żył w niepewności. Nie wiedział, czy ruszy dalej na wschód, czy też powróci do kraju. Marzył o powrocie i poświęceniu się wówczas służbie Bożej.

Oczekując w Smoleńsku na upragnione zwolnienie z zesłania, cieszył się Kalinowski „obecnością kościoła” w tym mieście. Uczęszczał tam codziennie. Mieszkał dość daleko, najpierw w hoteliku na przedmieściu, a później u dra Czekatowskiego, z którym zetknął się jeszcze w Irkucku. Rozejrzał się też za zarobkiem. Podjął nauczanie córek znajomych z Permu, Pożniaków, oraz 11-letniego syna Czarnockich. Za edukację tego ostatniego otrzymywał 29 rb miesięcznie, za naukę panien przypuszczalnie tyle samo, jeśli nie więcej. Uzyskane pieniądze wystarczyły więc w pełni na jego skromne potrzeby.

Ciągle jednak żywił obawę, że nie będzie mu dane poświęcić się życiu duchownemu. Pozostanie bowiem na zesłaniu uniemożliwiłoby mu wstąpienie do zakonu. Na wypadek, gdyby nie mógł powrócić do kraju, chciał być więc dostatecznie przygotowany do życia świeckiego. Świadczyło o tym wzmożone studiowanie dzieł z zakresu inżynierii. Czytał np. prace o budowie portów. Przysyłał mu je Karol Falewicz³⁷. Prowadził z nim Kalinowski korespondencję w sprawie możliwości zatrudnienia przy pracach portowych w Libawie.

Myśl tę jednak traktował on jako ostateczność, mimo że doceniał wagę życia świeckiego, w tym także rodzinnego, „w którym tyle jest poświęcenia się i zaparcia się”. Więcej, uważał, że jedynie „wyższe poświęcenie” dla dobra bliźnich albo ofiarowanie siebie Bogu może zwolnić od obowiązku utworzenia ogniska rodzinnego. Przeważało u niego osta-

³⁶ Artur Niepokojczycki, generał-adiutant, naczelnik głównego sztabu armii rosyjskiej, zmarł w 1881 r.

³⁷ Karol Falewicz, (1830-1911), ziemianin, były oficer, członek wileńskiej organizacji Białych. Latem 1863 r. sekretarz Wydziału Wykonawczego Litwy. Aresztowany we wrześniu 1863 r. ratował się ucieczką (*Ruch rewolucyjny na Litwie i Białorusi* s. 212, 217, 685).

tecznie zdanie, że „w handlu, przemyśle, technice, ludzi jak mrowia — a w Kościele?” Kroczył więc i w Smoleńsku utartym szlakiem. Zamieszkał szybko na plebanii i cieszył się, porzuciwszy dawne myśli, że Bóg pozwolił mu wyrwać się z otoczenia świeckiego. Czas spędzał głównie w towarzystwie proboszcza ks. Denisiewicza oraz ks. Cypriana Bielikiewicza. Kontaktował się często z mieszkającymi na plebanii księżmi: Farajewiczem oraz staruszkim, kanonikiem Stefanem Horbaczewskim. Ten tryb życia, w towarzystwie kapłanów, w cieniu miejscowego kościoła, odpowiadał mu w pełni. Radował się pisząc w jednym z listów do rodziny: „[...] mogę co dzień słuchać Mszy św., spowiadać się i do Stołu Pańskiego przystępować”. I dodawał: „Oby dotrzeć tak do śmierci”. W tym czasie dla „Przeglądu Katolickiego”³⁸ w Warszawie tłumaczył artykuły z „Revue du Monde Catholique”³⁹. Podobną czynnością radził się zająć swemu serdecznemu przyjacielowi Edwardowi Nowakowskiemu. Proponował mu, ażeby z tegoż pisma artykuły o treści społecznej i historycznej tłumaczył dla „Kroniki Rodzinnej”⁴⁰. Sądził, że w ten sposób Nowakowski uwolni się w jakiejś mierze od trosk związanych ze staraniem się o ponowne przyjęcie do zakonu kapucyńskiego po powrocie z zesłania.

Sprawa zwolnienia Kalinowskiego z zesłania została ostatecznie przesądzona w Petersburgu przed Bożym Narodzeniem 1873 r. Upragnioną jednak decyzję władz w tej sprawie otrzymał on do rąk dopiero 1 II 1874 r.

IV

W maju 1874 r. opuścił Kalinowski ostatecznie Smoleńsk i po blisko 10 latach różnych form zesłania powrócił do kraju. Przybył do Warszawy, ponieważ uzyskał zezwolenie na przebywanie wyłącznie w Królestwie. Zatrzymał się u swego brata Gabriela, pracującego w sklepie cygar Rozenbluma na Krakowskim Przedmieściu. Okno jego mieszkania wychodziło wprost na kościół Św. Józefa, dawny karmelitów bosych.

Warszawa, mimo trudnego okresu popowstaniowego, tętniła życiem. Tak przynajmniej zdawało się Kalinowskiemu, gdy spoglądał na miasto ze swego okna, w jednym z najruchliwszych wówczas punktów. Obliczył,

³⁸ Pismo wychodzące (1863-1939) w Warszawie, społecznie zachowawcze, było ono kontynuacją „Pamiętnika Religijno-Moralnego”, ukazującego się w latach 1841-1863.

³⁹ Pismo założone we Francji w 1861 r. przez Wiktora Palmé.

⁴⁰ Wychodziła ona w Warszawie w latach 1867-1914, od 1873 r. poświęcona literaturze, sprawom domowym i społecznym, od 1905 r. 2-tygodnik ilustrowany dla rodzin katolickich.

że w ciągu 3 minut przejeżdżały przez Krakowskie Przedmieście średnio 23 dorożki i 2 omnibusy. Warszawa go oczarowała. Pisał więc do Feliksa Zienkowicza:

Mieszkańcy uprzejmi, weseli, w ruchach i ruszaniu się dają dowody żywotności i zdrowia. Czynność mężczyzn skupiona w urzędzie, handlu i rzemiośle. Kobiety garną się do ołtarzy, ulicznego zepsucia nie znać. Taki pozór Warszawy, a zdaje się i treść życia.

Z włączeniem się w nurt tego życia Kalinowski zwlekał. Pracę stałą mógł znaleźć z łatwością, i to dobrze płatną, jako nauczyciel. Kwalifikowanych pedagogów i wytrawnych nauczycieli stale poszukiwano. Nie spieszył się on jednak z podjęciem posady w Warszawie. Nie chciał przypuszczać, ażeby stanęła mu ona na przeszkodzie przy realizacji najważniejszego pragnienia — poświęcenia się służbie Bożej. Poprzestał więc na zajęciach dorywczych. Za namową Zygmunta Czechowicza⁴¹ opracowywał artykuły do „Gazety Rolniczej”⁴², chociaż nie podzielał zdania naczelnego redaktora na temat teorii darwinowskiej.

W końcu jednak zgodził się Kalinowski przyjąć propozycję Aleksandra Oskierki i objąć stanowisko wychowawcy syna ks. Władysława Czartoryskiego⁴³, Augusta⁴⁴. Nie przyszło mu to łatwo. Rodzina była przeciwna wyjazdowi syna z kraju. Przed paru przecież miesiącami zaledwie powrócił z zesłania. W tym czasie rodzinie nie najlepiej się wiodło. Kłopoty materialne dawały znać o sobie. Siostry bezskutecznie szukały w Warszawie posady. Zdrowie brata Gabriela też nie przedstawiało się najlepiej, a do tego snuł on plany małżeńskie. Wszystko nakazywało pozostać raczej w kraju. Wychowawstwo ks. Augusta musiało poza tym odsu-

⁴¹ Zygmunt Czechowicz (1830-1907), ziemianin z powiatu święciańskiego, członek Wydziału Zarządzającego Rowincjami Litwy, następnie ekspedytor korespondencji, powstańczej, aresztowany 31 VII 1863 r., skazany na karę śmierci, po ułaskawieniu na katorgę. W 1871 r. powrócił do kraju.

⁴² Wydawanej w Warszawie od 1861 do 1939.

⁴³ Władysław książę Czartoryski (1828-1894), polski mąż stanu, na emigracji, syn Adama Jerzego, po jego śmierci przywódca Hotelu Lambert. Od połowy maja 1863 r. agent dyplomatyczny Rządu Narodowego w szeregu państw zachodnich. W 1878 r. założył Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie. Patronował Towarzystwu Historyczno-Literackiemu w Paryżu (PSB IV 300-303; W. Czartoryski. *Pamiętnik 1860-1864*. Wyd. H. Wereszczycki. Warszawa 1960; J. Zdrada. *Zmierzch Czartoryskich*. Warszawa 1969).

⁴⁴ August książę Czartoryski (1858-1893), „Gucio Polak”, przewidziany na następcę i kontynuatora polityki ojca. W 1883 r. spotkał się z ks. Janem Bosco, założycielem salezjanów, który wywarł na niego ogromny wpływ. W 1887 r. poparty przez papieża Leona XIII przyjęty został do Zgromadzenia Księży Salezjanów. W 1892 r. otrzymał święcenia kapłańskie (PSB IV 275; J. Słósańczyk. *August Czartoryski, książę-salezjanin*. Warszawa 1932).

nać na plan dalszy, przynajmniej na jakiś czas, sprawę wejścia na drogę życia zakonnego. Z myślą zaś tą Kalinowski nigdy się nie rozstawał. Przeważały ostatecznie rady spowiedników: ks. prałata Justyna Borzewskiego⁴⁵ i ks. Henryka Kossowskiego⁴⁶, późniejszego biskupa włocławskiego. Kalinowski postanowił posadę wychowawcy młodego księcia przyjąć.

Na początku września 1874 r. opuścił Warszawę. Poprzez Częstochowę, gdzie był na Jasnej Górze, przybył do Krakowa. Gościł go tam poznany na zesłaniu hr. Roman Bniński. Spotkał też Kalinowski w Krakowie swego irkuckiego wychowanka Mariana Kwiatkowskiego, obecnie ucznia szkoły technicznej. Przez kilka dni zwiedzał wraz z nim miasto. Rozpoczął od kościoła Mariackiego, bo, jak pisał, „od czasu jak wierzę w Jezusa Chrystusa obecnego w Przenajświętszym Sakramencie, cała moja istota tam, gdzie jest Wielki Ołtarz zwrócona”. Ze wzruszeniem oglądał pamiątki ojczystej przeszłości, nagromadzone w tak ogromnej ilości w prastarym Krakowie.

Z ks. Władysławem Czartoryskim i przyszłym wychowankiem spotkał się Kalinowski 20 II 1874 r. w Sieniawie⁴⁷. Przedtem odwiedził w Woli Justowskiej⁴⁸ ks. Marcelinę Czartoryską⁴⁹, która miała niebawem wywrzeć znaczny wpływ na jego powołanie zakonne. Podobała mu się atmosfera panująca w głównej siedzibie Czartoryskich w Polsce. Dodatnie wrażenie wywarł sam książę i jego syn. Przywiózł go ojciec do Sieniawy, aby mógł zobaczyć kraj rodzinny, którego nie zdążyła poznać matka. Pierwsza bowiem żona księcia, Maria Amparo (1834-1864), córka królowej Hiszpanii Marii Krystyny z morganatycznego małżeństwa z Ferdynandem Munoz ks. Rinazares, zmarła, gdy Guccio liczył zaledwie 6 lat. Z następnego małżeństwa, z ks. Małgorzatą Orleańską⁵⁰, córką ks. de Nemours, wnuczką króla Francji Ludwika Filipa, miał ks. Władysław dal-

⁴⁵ Ks. Justyn Borzewski (1832-?), wyświęcony na kapłana w 1855 r., z czasem kanonik warszawski i kapelan u wizytek na Krakowskim Przedmieściu.

⁴⁶ Ks. Henryk Kossowski (1828-1903), wyświęcony na kapłana w 1857 r., w latach 1863-1867 rektor Akademii Duchownej w Warszawie, od 1871 r. proboszcz parafii na Lesznie. W 1884 r. został biskupem sufraganiem płockim i do 1890 r. zarządcą diecezji. Następnie był sufraganiem diecezji kijowskiej. Doktor h.c. Uniwersytetu Jagiellońskiego (PSB XIV 314).

⁴⁷ Sieniawa w Ziemi Przemyskiej, od XVIII w. rezydencja Czartoryskich.

⁴⁸ Miejscowość podkrakowska.

⁴⁹ Marcelina księżna Czartoryska (1817-1894), córka Michała Radziwiłła, żona ks. Aleksandra Czartoryskiego, pianistka, uczennica Chopina, znana filantropka. Powróciła do kraju w 1867 r. W Woli Justowskiej zamieszkiwała od 1869 r. Z czasem znalazła się w trzecim zakonie karmelitańskim (PSB IV 246-247. T. 4).

⁵⁰ Małgorzata de Nemours (1846-1893), księżniczka orleańska, od 1872 r. żona ks. W. Czartoryskiego.

szych synów: Witolda⁵¹ i Adama⁵². Augusta jednak przede wszystkim pragnął widzieć czynnym w życiu narodowym i politycznym.

W Sieniawie także oczarowali Kalinowskiego tam spotkani ludzie. Szczególną sympatią darzył on hr. Stanisława Grocholskiego⁵³, ziemianina z Podola, znanego na tamtym terenie społecznika. Jego perswazjom zawdzięczał Kalinowski, że po krótkim czasie nie zrezygnował z podjętych obowiązków. Inaczej bowiem, niż spodziewał się ks. Władysław Czartoryski, podszedł on do wychowania jego syna. Nie rozwijał w nim tych zadatków natury i tych umiejętności, które wraz z przyswojeniem odpowiedniej wiedzy mogłyby go uczynić kiedyś mężem stanu. Starał się natomiast Kalinowski, i to ze skutkiem, dostrzegłszy wrażliwość religijną Gucia, zainteresować go problemami wiary. Spotkało się to, z nie wyrażoną zresztą nigdy otwarcie, dezaprobatą księcia. Zrażony, wahał się Kalinowski, czy nie skorzystać z propozycji rodziny Diagielewów i nie wyjechać do Permu dla objęcia ponownie wychowawstwa ich synów. Ważył sprawę tę długo. Pociechę czerpał wtedy z codziennej mszy św. i komunii. Ulgę przynosiła mu też spowiedź, której słuchał miejscowy proboszcz, ks. kanonik Hebda. Przeważały ostatecznie rady Grocholskiego. Kalinowski pozostał w domu Czartoryskich. Uczynił to w trosce, ażeby kto inny nie zaprzepścił zainteresowań religijnych Gucia. Grocholski wprowadził go w tajniki spraw Czartoryskich i w zwyczaje panujące w Sieniawie oraz w Hotelu Lambert w Paryżu. Pod koniec bowiem października 1874 r. Kalinowski wraz z wychowankiem wyruszył przez Wiedeń i Strasburg do Paryża.

Nad Sekwaną, w stolicy Francji, znalazł się on wraz z Guciem w pierwszych dniach listopada. Powitał ich na dworcu ks. Gril, Francuz, poprzedni wychowawca Augusta Czartoryskiego, wikary z kościoła Św. Franciszka Ksawerego. Spotkanie z nim i późniejsze częste wzajemne odwiedziny nie naruszyły dotychczasowego stosunku Kalinowskiego do Gucia, czego on się początkowo obawiał.

W Hotelu Lambert, ładnie usytuowanym na Wyspie Św. Ludwika, nieopodal brzegu Sekwany, znalazł się Kalinowski w środowisku dotychczas sobie nie znanym. Sposób życia był tutaj odmienny niż w dworkach szlacheckich w kraju. Wystawnych przyjęć w pałacu nie urządzano często, ale istniał określony rozkład dnia i czas spożywania posiłków. Kalinowski

⁵¹ Witold Kazimierz Czartoryski (1870-1911), ordynat gołuchowski.

⁵² Adam Ludwik Czartoryski (1872-1937), ordynat sieniawski, prezes Komitetu Plebiscytowego na Warmii i Mazurach, głośny działacz społeczny (PSB IV 270-271).

⁵³ Stanisław hr. Grocholski (1835-1907), ziemianin z Podola, właściciel Pietnicznan k. Winnicy, działacz społeczny, brał udział w pracach powstańczych 1863 r., następnie więziony do 1865 r.

określał życie w pałacu na Wyspie Św. Ludwika bardziej jako klasztorne niż książęce. Musiał jednak miejscowe zwyczaje respektować, chociaż wolał bardziej samotny tryb życia. Męczyła go regularna, stała obecność przy stole wraz z domownikami. Uważał, iż nie posiada odpowiednich manier i nie potrafi swobodnie zachowywać się przy książęcym stole. Traktowano go jednak tam, co sam stwierdza, zawsze życzliwie, jak członka rodziny. Poważano go jako ministra wojny w litewskim rządzie powstańczym, a następnie sybiraka. Ceniono ponadto i podziwiano jego niezwykłą pobożność, prawość charakteru i praktykowane przejawy miłości bliźniego. Jedyne służba pokpiwała nieco z tej wyjątkowej pobożności, nie spotykanej wówczas wśród osób świeckich, zwłaszcza we Francji. Pościł Kalinowski do tego nie tylko w piątki, ale także w środy i soboty. Pierwszy kucharz gorszył się na przykład, że nie używa on cukru, lecz wynosi go z domu i rozdaje biednym.

Z domownikami Hotelu Lambert był Kalinowski w wielkiej zażyłości, a z niektórymi łączyła go nawet głęboka przyjaźń. Darzyła go serdecznością ks. Małgorzata, żona gospodarza, ks. Władysława Czartoryskiego. Przyjazna niezmiernie była mu hr. Iza Działyńska⁵⁴, z domu Czartoryska, siostra ks. Władysława. Więzy przyjaźni połączyły go z „panem Bobo”, Hipolitem Błotnickim⁵⁵, literatem i pedagogiem, sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego i wychowawcą ks. Władysława. On to głównie pragnął widzieć w Guciu przyszłego męża stanu i w tym kierunku nastawiał jego ojca.

Przelotnie spotkał się Kalinowski w Hotelu Lambert także z wielu innymi osobami. Bawiła tam często ks. Blanka Orleańska, siostra ks. Małgorzaty Czartoryskiej, ks. de Namours z rodziną. Z Polaków zjawiali się: Julian Klaczko⁵⁶, Tadeusz Błociszewski⁵⁷, Bronisław Zaleski⁵⁸ i wielu

⁵⁴ Iza (Elżbieta) z Czartoryskich Działyńska (1830-1899), córka ks. Adama Jerzego, działaczka społeczna, malarka, od 1857 r. żona Jana Działyńskiego. Po powstaniu styczniowym przebywała w Paryżu, gdzie u boku brata ks. W. Czartoryskiego kierowała sprawami gospodarczymi i finansowymi Hotelu Lambert oraz zarządzała Instytutem Polskim dla córek emigrantów (PSB VI 75-77; Zdrada, jw. s. 44-46, 81-84).

⁵⁵ Hipolit Błotnicki (1792-1886), „pan Bobo”, literat i pedagog, od 1823 r. sekretarz ks. Adama Czartoryskiego i zaufany jego domownik. Był wychowawcą synów ks. Adama: Witolda, i Władysława, następnie wychowawcą syna ks. Władysława, Augusta, którego pragnął ukształtować na męża stanu. Przeszkodził jego zamierzeniom i ojca wpływ, jaki wywarli na Gucia Józef Kalinowski i św. Jan Bosco, kierując go ku życiu świątobliwemu i do stanu duchownego (PSB II 140-141; Kalinowski, jw. s. 143, 154).

⁵⁶ Julian Klaczko (1825-1906), wybitny polski publicysta, krytyk literatury i sztuki, pisał w języku polskim, niemieckim i francuskim. W latach 1842-1847 studiował w Królewcu. W 1845 r. związał się z działalnością spiskową Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Uczestniczył w wydarzeniach Wiosny Ludów w Poz-

innych czołowych przedstawicieli emigracji. Raz jeden był Agenor Gołuchowski⁵⁹, mąż stanu Galicji i cesarstwa austro-węgierskiego. Stale przebywał w Hotelu Lambert Lubomir Gadon⁶⁰, z czasem głośny dziejopis wychodźstwa polskiego.

Józef Kalinowski starał się jednak możliwie najmniej wiązać z otaczającymi go ludźmi. Sprawiał zawód swojej bratowej Masi, gdy nie potrafił, mimo nalegań, opisać — w jej przekonaniu — wspaniałości książeckiego dworu. Donosi jej wprost: „[...] powiem bez ogródek, że ulegamy złudzeniu, uważając za wielkich ludzi noszących szumne tytuły. Bóg wszędzie objawia wielkość swoją, a człowiek swoją nędzę”. Pragnął on nie tylko siebie, ale w miarę możliwości także wychowanka odizolować od osób odwieczających pałac Czartoryskich, a tym samym i od spraw świeckich. Poza Hotelem Lambert żadnych znajomości zarówno z Polakami, jak i z Francuzami nie nawiązywał. Raz jeden był on u Władysława Mickiewicza. Pragnął pomóc mu w gromadzeniu pamiątek po ojcu. Zwrócił się więc listownie do żony ojca z zapytaniem, czy nie posiada listów Adama Mickiewicza pisanych do jej matki, Maryli Wereszczakówny. Rezultatu tych zabiegów nie znamy.

Rano, o godzinie 6 słuchoł już zazwyczaj Kalinowski Mszy św. w pobliskim kościele Św. Ludwika, Spowiadał się, jak pisze we *Wspomnieniach*, raz lub dwa razy w tygodniu i co dzień przystępował do komunii św. Każdego dnia po południu, ok. godz. 5, zjawiał się w tym samym kościele co rano i uczestniczył w krótkim nabożeństwie przy wystawionym

nańskim. Po 1848 r. zbliżył się do ziemiańskich środowisk Wielkopolski. W poglądach jego nastąpił zwrot ku konserwatyzmowi. Zainteresował się problemami religijnymi katolicyzmu. Chrzest przyjął jednak dopiero w 1856 r., po śmierci przywiązanego do judaizmu ojca. Od 1849 r. przebywał na emigracji, głównie we Francji. Z czasem ściśle związany politycznie z Hotelem Lambert, chociaż stosunki jego z Czartoryskimi nie były bliskie. W okresie późniejszym przez krótki okres pozostawał w austriackiej służbie dyplomatycznej. W działaniu swoim i pismach nastawiony był zdecydowanie antyprusko. Od 1888 r. zamieszkiwał w Krakowie, gdzie zmarł.

⁵⁷ Tadeusz Błociszewski (1830-1899), pedagog, powstaniec wielkopolski 1848 r. Po opuszczeniu kraju dawał w Paryżu lekcje języka niemieckiego. Czynny był w Towarzystwie Czczy i Chleba. Opiekował się wychodźcami (PSB II 127-128).

⁵⁸ Bronisław Zaleski (1819-1880), zesłaniec, z czasem na emigracji bibliotekarz Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu i redaktor „Roczników” tego Towarzystwa.

⁵⁹ Agenor Gołuchowski (1849-1921), ziemianin, dyplomata austro-węgierski, minister spraw zagranicznych i minister dworu w latach 1895-1906, od 1907 r. przewodniczył grupie polskich posłów w austriackiej Izbie Panów.

⁶⁰ Lubomir Gadon (1831-1908), powstaniec 1863 r., historyk emigracji, od 1867 r. sekretarz osobisty W. Czartoryskiego, w 1894 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Krakowie (L. G a d o n. *Emigracja polska*. T. 1-3. Kraków 1901-1902).

Najświętszym Sakramencie, połączonym z nauką. Bolał, że w zwykły dzień spotykał tam zaledwie parę staruszek. Radował się natomiast, że przynajmniej w niedzielę kościół ten bywał przepelniony. Inne kościoły odwiedzał rzadko. Czasami bywał w katedrze Notre Dame, w kościele Św. Klotyldy oraz w kościele Św. Genowefy. We wszystkich tych świątyniach raził go brak paryskiego ludu. Sytuacja była więc odmienna niż w kraju, gdzie przede wszystkim lud wypełniał szczerlnie kościoły na wsi i w miastach. W godzinach wolnych od nauki i zajęć programowych brał Kalinowski zawsze ze sobą do kościołów paryskich ks. Augusta. Miał bowiem pieczę nad jego wolnym czasem. Lekcje zaś udzielali mu w domu różni nauczyciele. Czasami służył Kalinowski wychowankowi pomocą jedynie w odrabianiu zadań matematycznych.

Wiążąc Gucia coraz bardziej ze sobą i swoim tyrbem życia, pogłębiał Kalinowski u niego i tak już bardzo rozbudzone zainteresowania religijne. Pędząc poza tym żywot w pewnym sensie samotnika, upodobaniem do samotności „zarażał” także wychowanka. Książę August w ten sposób coraz mniej żył sprawami, które stanowiły przedmiot głównych zainteresowań mieszkańców Hotelu Lambert. Zamiast zdobywać orientację w najważniejszych problemach politycznych, coraz bardziej się od nich oddalał. O takim, a nie innym kształtowaniu się osobowości Augusta decydował Kalinowski. Posiadał on bowiem na niego przemożny wpływ. Ciesząc się pobożnością księcia, jego częstymi praktykami religijnymi, dostrzegł jednak w końcu Kalinowski pewną jednostronność stosowanego przez siebie kierunku wychowawczego. Nie chciał na dłuższą metę pozbawiać Gucia możliwości wzrastania w gronie rówieśników. W liście pisanym z Paryża do Ludwiki Młockiej 30 I 1875 r. zwierzał się, iż z własnego doświadczenia uważa nauczycieli prywatnych za „malum necessarium”, tylko tam dopuszczalne, gdzie brak zakładów publicznych.

Swoje stanowisko przedstawił Kalinowski ks. Władysławowi Czartoryskiemu. Po dłuższej dyskusji przyznał on mu rację. Polecił następnie książę Kalinowskiemu obejrzeć się za właściwym dla Gucia zakładem naukowym. Jego wybór padł na kolegium oo. jezuitów w Vaugirard pod Paryżem, które prowadził o. Roussel. Tam miał zostać umieszczony ostatecznie August Czartoryski.

Zamiaru tego jednak nigdy nie udało się zrealizować. Gucio bowiem tuż przed umieszczeniem go w zakładzie oo. jezuitów, w lutym 1875 r., nagle zachorował. Lekarze stwierdzili gruźlicę i zalecili klimat południowy. Kalinowski musiał więc wraz z wychowankiem opuścić Paryż i odbyć z nim podróż do szeregu uzdrowisk. Pierwszym etapem wędrówki była uzdrowskowa miejscowość Menton⁶¹ nad Morzem Śródziemnym, tuż

⁶¹ Położona w południowo-wschodniej Francji, na Wybrzeżu Lazurowym.

przy granicy włoskiej. Przybyli tam obaj na początku marca. Obowiązki swoje ograniczył teraz Kalinowski wyłącznie do towarzyszenia Guciovi i pomniejszania jego trosk w czasie choroby. Stąd nawet na codzienną mszę św. wyrwał się z domu wczesnym rankiem, by przed przebudzeniem się Gucia być już z powrotem. Nieuregulowany tryb życia, zależny od pogody i samopoczucia chorego, nie wpływał dodatnio na wychowawcę przyzwyczajonego do unormowanego, spokojnego porządku dnia, zapewniającego mu chwile samotności. Obawiał się więc Kalinowski, że może nie podołać zmiennym potrzebom wychowanka. Zamyślał dlatego już wówczas, ażeby przy Guciu mógł zastąpić go ksiądz oraz doktor. Wtedy dopiero — jego zdaniem — młody schorowany książę miałby należyta pod każdym względem opiekę. Rozmyślał Kalinowski nad tą sprawą coraz częściej i zamykał się w sobie. W modlitwie i praktykach ascetycznych szukał sił dla sprostania swoim obowiązkom. Zaniepokoiło to rodzinę w kraju. Ojciec zaczął przysyłać mu upomnienia i rady, prosząc, ażeby szanował swe zdrowie. Przestrzegał przed znikaniem z domu w czasie przeznaczonym na posiłek. Uważał, że byłoby większym umartwieniem, gdyby syn zadał sobie gwałt i zjadł to, co podano. Józef z dalekiego Menton odpowiadał: „Te wolne chwile spędzałem przed Najświętszym Sakramentem, ofiarując Bogu nawet me słabości”.

Uwolniwszy w tym czasie ks. Augusta od regularnego uczęszczania codziennie wraz z nim na mszę św., starał się jednak Kalinowski wspólnie z nim odmawiać modlitwy poranne i wieczorne. W ciągu dnia we dwójkę rozstrząsali oni ponadto różne problemy religijne oraz dotyczące życia wewnętrznego. Książę, chociaż miał zaledwie 17 lat, tych dyskusji coraz bardziej pragnął. Za nadejściem wiosny wezwano ich jednak do Paryża. Kalinowski wraz z wychowankiem poprzez Marsylię, Toulon, Avignon, Lyon, Dijon przybył tam w połowie maja. Wraz z Guciem zamieszkał nie w pałacu Lambert, lecz w Neuilly pod Paryżem, w letniej rezydencji książąt orleańskich. Położona ona była w lesie, nad Sekwaną. Miało to zapewnić Guciovi lepsze warunki odpoczynku i powrotu do zdrowia.

W obawie jednak przed nawrotem choroby niedługo pozowolono im przebywać w Neuilly. W lipcu polecono Kalinowskiemu wyruszyć razem z Guciem do Eaux-Bonnes⁶² w Pirenejach. Tam niebawem przyszło się leczyć także Kalinowskiemu. W czasie bowiem wycieczki górskiej, odbytej konno, odzwyczajony od jazdy, spadł on z konia i uległ dotkliwemu potłuczeniu. Wypadek ten przykuł go na kilka dni do łóżka. Pozostał więc w Eaux-Bonnes nawet wówczas, gdy August Czartoryski po kilkunastu dniach powrócił w końcu lipca do Paryża.

Odzyskawszy siły, ruszył za wychowankiem także Kalinowski. Po

⁶² Uzdrowisko w Pirenejach, znane od XVI w.

drodze odwiedził on Lourdes. W Paryżu zdrowie jego uległo jednak pogorszeniu i przez pewien czas nie mógł on spełniać obowiązków wychowawcy. Nie wyjechał też wraz z Guciem do Sieniawy. Dopiero w końcu sierpnia podążył tam za młodym księciem. Stamtąd, po krótkim pobycie, wyjechał z Guciem do hr. Izy Działyńskiej, do Gołuchowa w Wielkopolsce. Tam przybył również wysłany przez ks. Władysława Czartoryskiego archeolog, Polak czy ktoś z zagranicy. Wraz z nim miał dokonywać Gucio badań archeologicznych. W towarzystwie Gucia zwiedził wówczas Kalinowski Gniezno i Poznań. W Wielkopolsce, oprócz pamiątek przeszłości narodowej, podziwiał on schludność mieszkańców i gospodarność oraz ciężko wywalczony w walce politycznej i gospodarczej z Niemcami dostatek.

Jesienią 1875 r. Kalinowski zjawił się ponownie z wychowankiem w Paryżu. Zadowolony był z powrotu, pragnął bowiem swoje praktyki religijne i ascetyczne znowu uczynić bardziej systematycznymi. Odwiedzać więc zaczął ponownie rano i wieczorem kościoły paryskie, tyle że już najczęściej bez Gucia, który nadal słabował. Rozwinął też korespondencję z rodziną pozostałą w kraju. Ojcu do Hrozowa posłał część zarobionych pieniędzy. Zwracał różnym osobom pożyczki zaciągnięte przed laty na zesłaniu. Wysyłał listy do Kazimierza Laudyna, który zbankrutował w Rosji na handlu futrami. Pocięczał w nich, jak umiał, swego przyjaciela. Podnosił też na duchu Feliksa Zienkowicza, którego starania o powrót do kraju nie zostały jeszcze uwieńczone sukcesem. W listach kierowanych do Jakuba Gieyszтора przysyłał Kalinowski opisy stosunków społecznych we Francji i obowiązującej tam organizacji pracy. Zachęcał go do propagowania wzorów francuskich w Polsce. U „pana Bobo” — Hipolita Błotnickiego, zakochanego w grece, brał lekcje tego języka, czym ujął sobie ogromnie staruszkę, którego zdaniem czynił w nauce imponujące postępy.

Ten okres względnej stabilności, tak bardzo odpowiadającej Kalinowskiemu, przerwała nowa podróż. Pod koniec października 1875 r. wyjechał on z Guciem ponownie do Menton. Spotkali tam wielu Polaków, m. in. ks. Leona Sapiechę⁶³ z Galicji, jednego z hrabiów Zamoyskich z córkami oraz bawiącego przejazdem ks. Aleksandra Jełowickiego⁶⁴. Z

⁶³ Książę Leon Sapieha (1803-1879), galicyjski działacz społeczny i polityk, uczestnik powstania listopadowego, inicjator wielu postępowych na owe czasy przedsięwzięć, zwolennik m. in. zniesienia pańszczyzny. W latach 1861-1875 marszałek galicyjskiego Sejmu Krajowego (L. Sapieha. *Wspomnienia (z lat od 1803 do 1863 r.)*. Lwów 1913).

⁶⁴ Ks. Aleksander Jełowicki (1804-1877), publicysta, wydawca, pisarz religijny, działacz emigracyjny po powstaniu listopadowym. W 1841 r. wyświęcony na kapłana, od 1843 r. członek Zakonu Zwartwychwstańców. Przeciwnik manifestacji patriotyczno-religijnych w 1861 r. Po wybuchu powstania styczniowego opowiedział się jednak za nim, wbrew stanowisku zwierzchności zakonnej, zwłaszcza ks. H. Kajsiewicz (PSB XI 160-162).

książek pisanych przez tego ostatniego czerpał Kalinowski wiele pociechy w więzieniu dominikańskim w Wilnie. Teraz więc z wdzięcznością służył mu do mszy św. Miał obecnie w Menton przez szereg dni nieco więcej wolnego czasu. Przybył bowiem „pan Bobo” i wyręczył go w towarzystwie przy Guciu. We trójkę czytali wówczas *Rzym podziemny* Giovanniego de Rossi⁶⁵, a Józef Kalinowski wykladał im obu historię Kościoła. Sam natomiast w wolnych godzinach rozpamiętywał najchętniej prawdy wiary o świętych obcowaniu. Tam też, w Menton, postanowił Kalinowski wziąć bardziej czynny udział w życiu parafialnym. Wstąpił więc do Stowarzyszenia Św. Wincentego à Paulo i uczestniczył regularnie w konferencjach. Obowiązkom tym starał się sprostać, mimo że podczas zimy odnowiły mu się odmrożenia nabyte na zesłaniu. Także Gucio w tej renomowanej miejscowości uzdrowiskowej często zapadał na zdrowiu. W kwietniu 1876 r. pisał więc Kalinowski do swojej rodziny: „[...] proszę o Wasze modlitwy za to biedne dziecko”. W końcu, ze względu na deszcze i silne wiatry lekarze polecili zmienić uzdrowisko. Ks. Władysław Czartoryski zdecydował wówczas, ażeby Gucio pojechał do Sieniawy, gdzie zazwyczaj latem czuł się dobrze. Wyruszył więc Kalinowski z wychowankiem do kraju. Jechali przez Genuę, Mediolan, Wenecję. Po drodze zwiedzili zabytki, w szczególności kościoły.

Pobyt w Sieniawie przerwał Kalinowski na krótko wyjazdem do Szczawnicy. Odwioził tam do uzdrowiska swoją siostrę Marynię. Po drodze po raz pierwszy zachwycał się pięknem Tatr i nie mógł się napatrzeć ruinom zamku w Niedzicy i Czorsztynie. Ogarniała go duma, że w kraju, a nie tylko za granicą, tyle jest pięknych miejsc.

Niedługo i tym razem zabawił Kalinowski w Sieniawie. Z powodu upałów już na początku sierpnia zdecydowano o wyjeździe w górskie okolice. Wybrano dla Gucia Davos położone w Alpach szwajcarskich, tuż koło granicy z Tyrolem, 1560 m nad poziomem morza. Miejscowość była pięknie położona, odznaczała się zdrowym górskim klimatem. Dla Kalinowskiego największą udręką, zaraz po przyjeździe, był fakt, że nie było w ten miejscowości kościoła katolickiego. Przeważali bowiem tutaj protestanci. Szukał on dlatego kapłana wśród kuracjuszków. Znalazłszy — słuchał wraz z Guciem mszy św. odprawianej prywatnie. Z powodu opóźnienia ks. Augusta w nauce, spowodowanego chorobą, Kalinowski, za zgodą rodziców, przerabiał z nim przedmioty szkolne. Uczył go w Davos matematyki, fizyki, geografii, a także literatury polskiej. Przerabiał z nim twórczość J. Kochanowskiego, Ł. Górnickiego, a ponadto pisarzy okresu romantyzmu.

⁶⁵ Giovanni Battista de Rossi (1822-1894), włoski archeolog i historyk sztuki, badacz wczesnych dziejów chrześcijaństwa, odkrywca katakumb św. Kaliksta w Rzymie (G. B. Rossi. *La Roma sotterranea cristiana*. T. 1-4. Rzym 1864-1897).

Studiowali przede wszystkim dzieła A. Mickiewicza oraz A. E. Odyńca. Wykładał również Kalinowski Guciovi zarys filozofii chrześcijańskiej. Wspólnie czytali poza tym żywot św. Stanisława Kostki oraz św. Alojzego Gonzagi pióra o. Wergiliusza Cepari⁶⁶. Sam rozczytywał się Kalinowski w dziełach św. Dionizego Areopagity⁶⁷. Poszczególne zaś ich tomy wysyłał do Permu ks. Michałowi Fischerowi. Z pism tych robił ponadto wyciągi i całe ich strony przekazywał listownie swemu bratu Jerzemu do Rygi. W ten sposób przyczynił się zapewne do tego, że i najmłodszy brat wybrał po latach stan duchowny.

Lektura żywotów obu świętych, dokonywana w okresie choroby, pogłębiła jeszcze bardziej dotychczasowe zainteresowania religijne Gucia. Równie jednak wielki wpływ musiał wywrzeć przykład życia wychowawcy. Życia pełnego ascezy, dobrych uczynków i modlitwy. Zdaniem Kalinowskiego przełom u ks. Augusta nastąpił właśnie w Davos. Odtąd służba Bogu i doskonalenie życia wewnętrznego stały się dla niego jedynym celem. Kalinowski zaś rozumiał, że spełnił swoje zadanie. Dalszymi krokami Gucia winien był, jego zdaniem, kierować w przyszłości kapłan. Brak osoby duchownej przy ks. Augustacie mógł według niego zachwiać równowagę psychiczną młodego księcia. To z kolei odbiłoby się ujemnie na jego zdrowiu. Z tą myślą wracał Kalinowski wraz z wychowankiem do Paryża.

Przybyli tam 13 IV 1877 r. Józef Kalinowski z miejsca przedstawił ks. Władysławowi Czartoryskiemu swój pogląd w sprawie dalszej opieki nad Guciem. Prosił też o zwolnienie z dotychczasowych obowiązków. Oświadczył również, że pragnie poświęcić się służbie Bożej. Prośbę Kalinowskiego poparł gorąco Gucio. Zniewolony naleganiem syna ks. Władysław Czartoryski ustąpił. Z powodu jednak chwilowego braku odpowiedniego kapłana Kalinowski musiał przez czas jakiś pozostawać jeszcze przy Guciu. Bawił z nim nad kanałem La Manche. Po powrocie, 6 VII 1877 r., donosił rodzicom:

[...] dzisiaj okoliczności tak się już ułożyły, że chyba jakaś nieprzewidziana przeszkoda może opóźnić jeszcze pożegnanie z Guciem i jego rodziną. Te dwa najbliższe tygodnie będą najważniejsze w moim życiu. Polecam modlitwom Najdroższych Ojca i Matki oraz rodziny całej potrzeby grzesznej duszy mojej. Oby Bóg miłosierny raczył pozwolić ukryć się za murami klasztornymi od niebezpieczeństw tego świata i zechciał mi udzielić ducha pokuty i wytrwałości.

W kilka dni później Kalinowski zrealizował swe pragnienie. Nad ks. Augustem, zmierzającym ku stanowi duchownemu w Towarzystwie Sa-

⁶⁶ Wirgiliusz Cepari (1564-1631), teolog włoski.

⁶⁷ Dionizy Areopagita, Pseudo-Dionizy, podający się za współczesnego Chrystusowi członka areopagu, pierwszego biskupa Aten, domniemany autor licznych traktatów teologiczno-filozoficznych.

leżańskim, opiekę przejął ks. Stanisław Kubowicz. On natomiast, pożegnawszy się serdecznie z wychowankiem, ks. Władysławem Czartoryskim i mieszkańcami Hotelu Lambert, wyruszył w dalszą drogę.

V

O życiu zakonnym myślał Kalinowski od dawna. Z zamiarem tym nie rozstawał się od ostatnich chwil pobytu w więzieniu dominikańskim w Wilnie. Myśl ta towarzyszyła mu na zesłaniu i w czasie pobytu na Zachodzie. W więzieniu i na Syberii zamierzał po szczęśliwym powrocie do kraju wstąpić do klasztoru kapucynów. W Paryżu próbowano go zainteresować Zgromadzeniem Księży Zmartwychwstańców⁶⁸. On jednak donosił rodzicom w liście pisanym 4 II 1876 r. z Davos: „[...] pomimo wielkiej miłości Boga, jaką się to zgromadzenie odznacza, nie znalazłem w sobie powołania albo może nie potrafiłem go w sobie obudzić”. W tym samym liście napisał też, iż głos z Karmelu doszedł go już przed rokiem.

Dlaczego Kalinowski wybrał ostatecznie Karmel? Otóż, karmelitanką była ks. Maria Witoldowa Czartoryska⁶⁹, z domu Grocholska. Znalazła się ona w zakonie karmelitańskim w sposób dosyć nieoczekiwany. Na kilka lat przed przybyciem Kalinowskiego do Paryża matka Gucia zaprosiła w gościnę o. Augustyna od Najświętszego Sakramentu, karmelitę bosego. Był on neofitą, nazywał się Herman Cohen⁷⁰, słynął jako wybitny pianista. Pod wpływem jego osobowości, pełnej pokory, rozmów i niewątpliwie porywającej gry owdowiała księżna Witoldowa oraz siostra ks. Władysława, Iza, postanowiły poświęcić się Bogu w zakonie karmelitańskim. Pierw-

⁶⁸ Zgromadzenie Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa (CR), polskie zgromadzenie zakonne. Inicjatywa jego założenia podjęta została po powstaniu listopadowym przez Adama Mickiewicza i Bogdana Jańskiego. Powstało ono w 1842 r., założone przez ks. Piotra Semenę i Hieronima Kajsiewicza. Papież Leon XIII zatwierdził je w 1883 r.

⁶⁹ Maria z Grocholskich księżna Czartoryska (1833-1928), wdowa po ks. Witoldzie, najstarszym synu ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, od 1873 r. w zakonie karmelitańskim (PSB IV 299-300).

⁷⁰ Herman Cohen (1820-1871), wybitny muzyk, z czasem zakonnik. Pochodził z bogatej hamburskiej rodziny żydowskiej. Kształcił się u Liszta. Od dziecka cieszył się przyjaźnią George Sand. Prowadził bujne życie towarzyskie. W 1847 r. nagle nawrócił się i przyjął chrzest. W 1848 r. zainicjował nocną adorację Eucharystii i szeroko rozpropagował ją w Europie. W 1849 r. wstąpił do zakonu karmelitańskiego. W 1851 r. został wyświęcony na kapłana (*Apostoł Eucharystii, czyli żywot Ojca Hermana w zakonie o. Augustyna-Marii od Najświętszego Sakramentu karmelity bosego, 1820-1871*. Wilno 1924; L. Gentile, L. Schlegel. *Der Karmeliter Pater Augustin Maria vom Allerheiligsten Sakrament (Herman Cohen)*. Höchst 1923).

sza z nich wykonała niebawem postanowienie. Jako siostra Maria Ksawera od Jezusa wstąpiła do klasztoru Karmelitanek Bosych w Poznaniu. Wydalona stamtąd w okresie kulturkampfu, osiadła w Krakowie w klasztorze Karmelitanek przy ul. Wesolej. Wraz z przełożoną tego klasztoru matką Jadwigą Węzyk zaczęły z coraz większą troską myśleć o jedynym w Galicji klasztorze Karmelitów Bosych w Czernej pod Krakowem. Z dawnych trzech prowincji karmelitańskich w Polsce pozostał ten jeden. Reszta uległa kasacji dokonanej przez zaborców. Klasztor popadł w ruinę. Kilku steranych życiem i pochylonych wiekiem zakonników dożywało w nim ostatnich dni. Siostra Maria Ksawera pisała więc z bólem: „Już nie ma obserwacji, ojcowie ledwo Mszę św. odprowadzają co dzień, a wierni przestają odwiedzać ich kościoły”.

W rozmowach na temat reformy Karmelu czerneńskiego uczestniczyła, gdy przybywała do Krakowa, hr. Iza Działyńska. Latem 1876 r. przekażała list w tej sprawie karmelitankom krakowskim. Pisała w nim: „Osoba, która wam pismo moje przyniesie, jest może tą, której szukamy”. Oddawcą listu był Kalinowski, który z Paryża za Guciem przybył do Sieniawy. On jednak tylko wrzucił list do furty i wcale się nie pokazał. Iza Działyńska zaś, która go doskonale знаła z Hotelu Lambert, pisała o nim:

[...] sądzę, że jest w nim świętość wielka, że wszystkie jego myśli i pragnienia do Boga są skierowane, ale nikomu nic nie mówcie. W tych sprawach ani zadziwiać, ani przeciągać nie można — ale wszystko Bogu zostawić trzeba.

W końcu sierpnia 1876 r. w Davos otrzymał Kalinowski list od „pana Bobo” pisany z Sieniawy. On już wcześniej, za sprawą Marii Ksawery i Izy Działyńskiej, próbował zainteresować Kalinowskiego Karmelem. Spotkał się jednak z głuchym milczeniem. W liście od Błotnickiego znalazła się kartka siostry Marii Ksawery z wypisaną pobożną sentencją św. Teresy z Avila⁷¹, reformatorki Karmelu. Ujęła ona słowami świętej Kalinowskiego. Stały się one dla niego wskazówką, że powinien wybrać zakon karmelitański. W niewiele dni później już otwarcie o tym zakonie mówiła z Kalinowskim, odwiedzając Gucia w Davos, ks. Marcelina Czartoryska, słynna wówczas pianistka, uczennica Chopina. Z czasem i ona znalazła się w trzecim zakonie karmelitańskim.

Ze swych przemyśleń i zamiarów zwierzał się najprawdopodobniej Kalinowski Guciovi. Od niego bowiem pochodzi pierwsza wiadomość świadcząca o tym, że Kalinowski zainteresował się ostatecznie zakonem karmeli-

⁷¹ Św. Teresa z Avila (1515-1582), karmelitanka hiszpańska, wraz ze św. Janem od Krzyża inicjatorką obostrzonej reguły tzw. karmelitów bosych, zatwierdzonej w 1565 r. Kanonizowana w 1622 r. Autorka licznych dzieł poświęconych życiu wewnętrznemu.

tańskim. Ujawnił mianowicie Gucio w liście pisanym 17 XII 1876 r. do ciotki Marii Ksawery, że jego wychowawca zwrócił się do prowincjała karmelitów w Austrii z prośbą o podanie warunków przyjęcia do nowicjatu.

Korespondencja między nim i prowincjałem ciągnęła się blisko pół roku. Podjęcie ostatecznej decyzji utrudniały obowiązki wychowawcy. Uwolniwszy się od nich, z początkiem lipca 1877 r., Kalinowski od razu postanowił realizować swój zamiar rozpoczęcia życia zakonnego. Opuściwszy Paryż, 14 VII 1877 r. był już w Linzu, gdzie z prowincjałem o. Bertoldem załatwił sprawę przyjęcia do zakonu⁷². Spotkał się z jego strony z pełną życzliwością i już następnego dnia, 15 VII 1877 r., zanotował kronikarz klasztoru Karmelitów Bosych w Grazu, gdzie znajdował się nowicjat: „Przybył pan Józef Kalinowski, Polak, wychowawca dzieci księcia Czartoryskiego”.

Cztery miesiące jednak upłynęły, zanim nadeszło z Rzymu odpowiednie zezwolenie na przyjęcie do zakonu 42-letniego Polaka, nie posiadającego listów polecających swojego biskupa, o które nie można było wystąpić do Wilna ze względów politycznych. Dopiero 26 XI 1877 r., po odbyciu uprzednio rekolekcji, przywdział Kalinowski habit zakonny braci NMP z Góry Karmelu. Zgodnie z przepisami zakonnymi zmienił wówczas również imię. Odtąd nazywał się brat Rafał od św. Józefa. Z chwilą tą rozpoczął on nowicjat trwający cały rok. Mistrzem w nowicjacie był człowiek o podobnej przeszłości — o. Terezjusz — dawniej wojskowy, rygorysta w pełnym tego słowa znaczeniu. Pod jego kierownictwem z licznej grupy zgłaszających się do nowicjatu tylko garstka potrafiła wytrwać przez roczny okres próbny. Szczególny nacisk kładł on bowiem na dodatkowe praktyki ascetyczne. Józef, wówczas już Rafał, Kalinowski trud nowicjatu odbytego pod silną ręką o. Terezjusza oceniał jako większy, bardziej dokuczliwy aniżeli przeżycia zesłania. Dostrzegał w pełni wady działania mistrza nowicjatu, ale patrzył na niego — co wyraźnie stwierdza — nie tylko jako na człowieka, ale także jako zastępcę Boga w gronie, w którym przyszło mu się znaleźć. Do ślubów zakonnych dopuszczony więc został wszystkimi głosami ojców, wśród nich i surowego o. Terezjusza.

Okres nowicjatu był dla Kalinowskiego ciężki także ze względów rodzinnych. Na początku 1878 r. zmarła jego siostra Maria. W kilka zaś miesięcy później w Hrozowie zakończył życie ojciec. Przeżycia te poważnie dotknęły Kalinowskiego i utrudniły należytą dyscyplinę wewnętrzną w okresie nowicjatu.

⁷² W Galicji nie istniała wówczas prowincja karmelitańska; miejscowi karmelici podlegali prowincji austriackiej.

Pierwsze śluby zakonne złożył brat Rafał 26 XI 1878 r. Następnie został przeniesiony z Grazu do Győr (Raab) na Węgrzech. Tam odbywał studia filozoficzne. Jego rozwojem wewnętrznym kierował wówczas o. Sebastian od św. Antoniego, Włoch, nazwiskiem Poldati. Za jego sprawą zaczęto Kalinowskiego powstrzymywać przed nadmiernymi umartwieniami, jakże sobie zadawał. Obawiano się, ażeby w zapale nie nadwerżył zdrowia. Na szczęście dawna nerwowość, na którą skarżył się on w nowicjacie, ustąpiła i cieszą się z poprawy jego zdrowia. Kronikarz klasztoru w Győr charakteryzował go jako łagodnego w obejściu i serdecznego względem wszystkich.

W Győr, po upływie 3 lat, złożył brat Rafał 27 XI 1881 r. uroczyste wieczyste śluby zakonne na ręce generała karmelitów bosych. Zaraz też następnego dnia wyjechał do klasztoru w Czernej pod Krakowem. Przebył tam blisko miesiąc. Po odprawieniu rekolekcji 1 I 1882 r. udał się brat Rafał do Krakowa. Tam w prywatnej kaplicy ks. bpa Albina Dunajewskiego⁷³ otrzymał niższe święcenia: 6 I — subdiakonatu, a 8 I — diakonatu. W tydzień później, 15 I 1882 r., w Czernej ks. bp Albin Dunajewski udzielił Kalinowskiemu święceń kapłańskich. Liczył on wówczas 46 lat. W tej upragnionej od dawna i doniosłej chwili towarzyszyli mu: przyjaciel z lat zesłania o. Waław Nowakowski — kápucyn oraz o. Józef Wasilewski — jezuita. Obecny był również hr. Roman Bniński wraz z dawnym wychowankiem Marianem Kwiatkowskim. Rodzinę reprezentował przybyły z Warszawy brat Gabriel.

Dla dokonania reformy klasztoru karmelitańskiego w Czernej przełożeni zakonu powierzyli w 1880 r. obowiązki przeora o. Bertoldowi od św. Jakuba, dotychczasowemu prowincjałowi. Po nim, w 1882 r., przeorem klasztoru czerneńskiego był przez kilka miesięcy o. Andrzej od św. Romualda, również Austriak. Następnie w tymże 1882 r. władze zakonu

⁷³ Ks. Albin Dunajewski (1817-1864), wyświęcony na kapłana w 1861 r., od 1862 r. rektor Seminarium Duchownego w Warszawie, w 1879 r. mianowany biskupem krakowskim, w 1890 r. kardynałem. Od wczesnej młodości czynny był w krajowym ruchu piskowym. W latach 1834-1841 członek konspiracyjnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego, współautor ustawy związkowej Młodej Sarmacji, w 1839 r. członek Sprzysiężenia Demokratów Polskich. Aresztowany w 1841 r. przez władze austriackie, skazany na karę śmierci, a po ułaskawieniu na 8 lat twierdzy w Spilbergu. W 1848 r. w okresie Wiosny Ludów uwolniony z więzienia poświęcił się następnie służbie kapłańskiej, wstępując w 1859 r. do Seminarium Duchownego w Krakowie. Czynny był w konspiracji przedpowstaniowej 1861-1862 r., związany z ugrupowaniem Czerwonych. Prawdopodobnie współredaktor „Głosu Kapłana Polskiego”, wydawanego od 1862 r. konspiracyjnie przez ks. Karola Mikoszewskiego (PSB V 462-464; S. Kieniewicz. *Konspiracje galicyjskie (1831-1845)*. Warszawa 1950 s. 150, 169, 192, 227; *Prasa tajna z lat 1861-1864*. Cz. 1. Wrocław 1966 s. 202).

obowiązki przeora klasztoru w Czernej powierzyły o. Rafałowi Kalinowskiemu. Dyspensowano go jednocześnie od wymaganych na ten urząd lat profesji zakonnej.

Przed przybyciem o. Rafała do Czernej nieliczni osiadli w tamtejszym klasztorze zakonnicy wyjeżdżali do pobliskich parafii pomagać proboszczom, bo we wczesnym kościele pracy nie było. Teraz natomiast, pod jego rządami, kościół Karmelitów w Czernej zaczął się wypełniać wiernymi. Ciągnęły pielgrzymki nie tylko z najbliższej okolicy, ale i ze Śląska. Mieszkańcy prastarej ziemi piastowskiej pragnęli tutaj pogłębiać swą wiarę i polskość. O. Rafał zasłynął już wtedy jako wytrwały i wspinały spowiednik. Od samego początku, gdy tylko zjawił się w Czernej, ludzie przybywali tłumnie do jego konfesjonału, mimo że pouczenia jego były krótkie i najczęściej ostre. W mniejszym stopniu oddziaływał on na wiernych swymi kazaniem. Nie posiadał bowiem nadmiernego daru wymowy i umiejętności skupienia uwagi dużego kręgu słuchaczy. Mówcą był sugestywnym, ale kameralnym.

Cały ciężar pracy w Czernej spadł w tym początkowym okresie przede wszystkim na jego barki oraz dwóch jeszcze zakonników, gdyż tylko oni znali język polski. Pozostali zakonnicy nie byli Polakami. Władze karmelitańskie skierowały bowiem do Czernej dla podtrzymania klasztoru także obcokrajowców. Wśród nich znajdowali się m. in. o. Bartłomiej — rodem z Hiszpanii, o. Jan Baptysta Bouchaud⁷⁴ — Francuz, przyszyły biograf o. Rafała. I ich potrafił o. Rafał związać z klasztorem czerneńskim do tego stopnia, że po latach z największym rozrzewnieniem wspominali, z dala od Polski, swój pobyt na ziemi podkrakowskiej. W trudnych chwilach dźwigania w górę klasztoru czerneńskiego spieszył zawsze z pomocą o. Rafałowi przyjaciel z czasów zesłania o. Wacław Nowakowski. Przebywał on wówczas w pobliżu, w krakowskim klasztorze Kapucynów.

Niebawem co kilka lat spadać zaczęły na o. Rafała nowe obowiązki. 15 VIII 1884 r. został on mianowany wizytatorem klasztoru Karmelitanek w Krakowie przy ul. Wesołej. Jego zadaniem było uporządkowanie spraw klasztoru, w którym miały miejsce odejścia od zasad przestrzeganych w innych klasztorach. Kalinowski żądał od sióstr całkowitego oddania się służbie Bożej. Wypełnienia tej zasady wymagał rygorystycznie.

⁷⁴ O. Jan Baptysta Bouchaud, Francuz, przebywał w klasztorze karmelitańskim w Czernej, blisko związany z o. Rafałem. Ogłosił o nim w Belgii obszerną biografię: *Joseph Kalinowski, officier du génie dans l'armée russe exilé en Sibirie, carme déchaussé*. Liège 1923. Przyczynił się też do opublikowania w „Chronique du Carmel”, wychodzącej w Vaux-sous-Chèvremont w Belgii, fragmentów *Wspomnień* o. Rafała w tłumaczeniu francuskim.

W 1885 r. przełożęństwo jego nad klasztorem w Czernej dobiegło końca. Kapituła prowincjalna w Linzu obrała go czwartym definitywem. Miał on odtąd służyć pomocą prowincjałowi, który nie znał języka polskiego. Powierzono mu również obowiązki spowiednika sióstr karmelitanek w klasztorze przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie. Przebywały tam zakonnice, które po opuszczeniu Wielkopolski w okresie kulturkampfu znalazły chwilowo schronienie w klasztorze przy ulicy Wesołej. Wśród nich znajdował się również Maria Ksawerowa Czartoryska a o. Rafał stał się teraz jej kierownikiem duchowym. On też przejął pieczę nad fundacją klasztoru Karmelitanek w Przemyślu.

Przy licznych swoich obowiązkach o. Rafał starał się zawsze być pomocny tym wszystkim, którzy cisnęli się do jego konfesjonału. Czekali na niego ludzie w kościele w Czernej, jak też i w Krakowie, gdy się zjawiał w jednym lub drugim klasztorze karmelitanek. Pewnego razu przybyła do niego do spowiedzi z Rumunii ks. Teresa Morusi, której odtąd stał się on przewodnikiem duchowym. W Czernej natomiast często gościł o. Rafał opiekuna ubogich i nędzarzy brata Alberta — Adama Chmielowskiego⁷⁵. Wyczerpany wytężoną pracą szukał on i znajdował pociechę duchową w klasztorze czerneńskim u o. Rafała. Jak pisze ks. Konstanty Michalski⁷⁶, brat Albert początkowo „zamieszkał u Kapucynów, ale serce go ciągnęło do o. Rafała przede wszystkim”. Między nimi pojawiło się szybko wzajemne zrozumienie i wytworzyła prawdziwa przyjaźń. Bez wątpienia podobne koleje losu, wspólna przeszłość powstańcza, ułatwiły to zbliżenie. O. Rafał był właśnie tym, który podsunął bratu Albertowi pomysł tworzenia samotni dla rozmyślań w jego zgromadzeniu, które niebawem zaczęły tam powstawać.

W 1888 r. wybrano o. Rafała po raz drugi przeorem klasztoru kar-

⁷⁵ Adam Chmielowski, brat Albert (1846-1916), malarz, powstaniec 1863 r., zakonnik. Z powstania wyszedł inwalidą. Studiował malarstwo w kraju i za granicą. Blisko związany z czołówką malarzy polskich, ponadto z Henrykiem Sienkiewiczem i Heleną Modrzejewską, którą portretował. Z czasem poświęcił się opiece nad malarzami. Założył przytułek w Krakowie, a następnie Zgromadzenie Albertynów (1888) i Albertynek (1890). Był postacią ogromnie popularną w Krakowie i w kraju. Zmarł w opinii świętości. Jego proces beatyfikacyjny jest w toku (PSB III 338-340; K. Michalski. *Brat Albert*. Kraków 1946, Londyn 1961; A. Okońska. *Adam Chmielowski*. Warszawa 1967).

⁷⁶ Ks. Konstanty Michalski (1879-1947), ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, teolog i filozof, jeden z najwybitniejszych polskich mediewistów, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1931 r. jego rektor, od 1927 r. członek Polskiej Akademii Umiejętności. Aresztowany przez Niemców wraz z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, więziony był w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. Autor licznych prac, m. in. wymienionej wyżej, o bracie Albercie (A. Usowicz, K. Klóśak. *Ksiądz Konstanty Michalski (1879-1947)*. Kraków 1949).

melitańskiego w Czernej. Tym razem postawił on sobie za cel nie tylko pracę duchową. Postanowił również podźwignąć klasztor materialnie. Rozpoczął więc remonty zniszczonych czasem budynków. Poleciał reperować drogi wiodące do klasztoru. Starał się doprowadzić do rentowności grunty i lasy klasztorne. Te sprawy jednak, których było dużo, nadwątlily organizm Kalinowskiego. W 1891 r. musiał więc odbyć 6-tygodniową kurację w Krakowie. W tym roku nie został już obciążony obowiązkami przeora; przez 3 kolejne 3-letnia piastował różne stanowiska w zakonie. Poprzestał więc na kierownictwie duchowym karmelitanek krakowskich. Zajął się też pracą naukową. Zaczął mianowicie gromadzić materiały do historii klasztorów karmelitanek bosych. Czynności tej nie przerwał nawet wówczas, gdy po raz trzeci został w 1894 r. przeorem klasztoru w Czernej, a później w 1897 r. trzecim definitorem prowincjalnym. Dzięki tej stałej i żmudnej pracy powstało dzieło do dziś niezastąpione: *Klasztory karmelitanek bosych w Polsce na Litwie i Rusi. Ich początek, rozwój i tulaństwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku. Rzecz osnuta na kronikach klasztornych* (Kraków T. 1. Wilno 1900 ss. 168; T. 2. Lwów—Warszawa 1901 ss. 136; T. 3. Warszawa 1902 ss. 209; T. 4. Kraków, [cz.] I Klasztor św. Marcina, 1904, ss. 290). W tym samym mniej więcej czasie wyszły dalsze jego prace, a wśród nich: *Żywot Wielebnej Matki Teresy od Pana Jezusa Marchockiej, klasztorów karmelitanek bosych we Lwowie i Warszawie fundatorki, z rękopisu W. O. Ignacego od św. Jana Ewangelisty K. B. tej Wielkiej Matki spowiednika ułożony i z innych źródeł uzupełniony* (Kraków 1901 ss. 182), *Maria zawsze i we wszystkim* (Kraków 1901 ss. 47), *Wspomnienie o o. Wacławie Nowakowskim (O. Florian Janocha. Krótki życiorys o. Wacława Nowakowskiego. Kraków 1903 s. 19-23)*, *Cześć Matki Boskiej w Karmelu Polskim (Księga pamiątkowa mariańska. T. 1. Lwów—Warszawa 1905 s. 403-427)*. Dokończył o. Rafał także szeregu tłumaczeń dzieł religijnych z języka francuskiego na polski.

Studiując w oparciu o stare przekazy źródłowe przeszłość klasztorów karmelitańskich o. Rafał dostrzegł, że o ich rozwoju decydowały przede wszystkim powołania zakonne. Postanowił więc i aktualnie położyć szczególny nacisk na rozwój powołań karmelitańskich w Polsce. Sprawę tę przedstawił generałowi karmelitów o. Hieronimowi Marii Gotti⁷⁷, późniejszemu biskupowi i kardynałowi. Generał w pełni poparł jego stanowisko. O. Kalinowski zamierzał wzorować się na karmelitach francuskich.

⁷⁷ Hieronim Maria Gotti OCD (1834-1916), z wykształcenia matematyk, w zakonie od 1858 r. W 1881 r. został superiorem generalnym karmelitów bosych, w 1892 r. arcybiskupem, w 1895 r. mianowany kardynałem. Zasłużył się przy kodyfikacji prawa kanonicznego.

Postanowił powołać do życia klasztor, przy którym byłoby gimnazjum wraz z internatem. Umożliwiłoby to młodym chłopcom przyswajanie sobie od wczesnych lat zasady karmelitańskiego współżycia. Powstał jednak problem, gdzie umieścić klasztor. Wraz ze współbraćmi zwrócił Kalinowski uwagę na Bochnię i Cieszyn. Ostatecznie zdecydował się jednak na budowę klasztoru w Wadowicach. To niewielkie miasto urzekło go ślicznym położeniem u podnóża Tatr, nad wijącą się rzeką Skawą. W kwietniu 1892 r. uzyskał o. Kalinowski w tej sprawie poparcie ks. bpa Albina Dunajewskiego, a w kilka miesięcy później zgodę Rzymu.

1 VIII 1892 r. wyruszył o. Rafał z klasztoru w Czernej na nową placówkę w Wadowicach. Wynajął pod miastem — w pobliskiej wsi Tomice — dom należący do wadowickiego księgarza Franciszka Folkina. Tam o. Rafał wraz z jeszcze jednym zakonikiem i trzema braćmi zaczął organizować internat dla młodzieży. Pierwszym chłopcem, który w nim się znalazł, był Erazm Jakubowski z Jasienia, późniejszy o. Czesław, założyciel nowoczesnego gabinetu fizycznego i przyrodniczego w przyklasztornym gimnazjum.

Powrót o. Rafała do Czernej w 1894 r., w związku z przyjęciem godności przeora, nie przerwał jego zabiegów o otworzenie klasztoru w Wadowicach. Wielokrotnie bywał on w tej sprawie zarówno w Wadowicach, jak i w Krakowie. Sam kierował pracami przygotowawczymi. Nie dopuszczał zastępstwa. W ten sposób coraz bardziej wiązał się osobiście i przede wszystkim uczuciowo z ośrodkiem wadowickim. Z radością więc przyjął w 1897 r. swój wybór na przeora klasztoru w Wadowicach.

16 VI 1897 r., gdy pierwszy przeor przybył do Wadowic, zaczęto tam dopiero kopać fundamenty pod kościół i klasztor karmelitański, ładnie usytuowany na wzgórzu. Plac budowlanych, po wypełnieniu obowiązków kapłańskich przy ołtarzu i posługi względem wiernych w konfesjonale, doglądał osobiście o. przeor Kalinowski. Na rusztowaniach wśród robotników odświeżał on wiadomości z dziedziny inżynierii i kontynuował praktykę budowlaną przerwana w twierdzy brzeskiej z chwilą przejścia do powstania w 1863 r. Dzięki jego wysiłkom mury klasztoru wadowickiego szybko pięły się w górę.

Zdrowie jednak o. Rafała zaczęło się pogarszać. Zwrócił się więc do władz zakonu o zwolnienie go z obowiązków przeora powstającego klasztoru. Nawal naprzeróżniejszych czynności wymagał — jego zdaniem — na tym stanowisku osoby młodszej i o lepszym zdrowiu. Nie chciał o. Rafał stać się z czasem przeszkodą w szybkim ukończeniu zainicjowanego przez siebie dzieła.

W 1899 r. zwolniono go więc ostatecznie od obowiązków przeora. O. Rafał osiadł wówczas w Czernej. Obdarzony został jednak nową god-

nością zakonną. Mianowano go wikariuszem prowincjała, w praktyce wizytatorem klasztorów karmelitanek bosych w Galicji. Obowiązek ten będzie on spełniał do ostatnich chwil swego życia. W tymże roku kapituła prowincjonalna obrała o. Rafała także drugim definitorem.

W tym mniej więcej czasie o. Kalinowski, chociaż nie był entuzjastą usadawiania się karmelitów w Krakowie, w którym inne zakony posiadały wcześniejsze tradycje, zgodził się jednak ze zdaniem innych i rozpoczął załatwianie spraw związanych z budową klasztoru w tym mieście. Czuł się jednak przy tych obowiązkach i w Czernej samotnie. Uwagę jego stale przykuwał klasztor wadowicki. W 1903 r. rozpoczął o. Rafał Kalinowski, za namową bliskich osób, pisać *Wspomnienia*. Objał nimi jedynie lata 1835-1877, a więc okres życia świeckiego. Pisanie ich ukończył w 1904 r. Na wydanie jednak drukiem musiały one czekać ponad 50 lat.

W maju 1906 r. został o. Rafał ponownie wybrany przeorem klasztoru karmelitańskiego w Wadowicach. Jaśniał on już na Górcie wadowickiej pełną krasą swych murów. Internat przyklasztorny wypełniała rzesza przyszłych kandydatów do nowicjatu. Wadowice stawały się powoli jednym z ważniejszych ośrodków karmelitańskich w Polsce.

Na stanowisku przeora klasztoru wadowickiego, po 11 miesiącach sprawowania urzędu, w piątek 15 XI 1907 r. o godz. 8¹⁵ o. Rafał Kalinowski zakończył życie. Zmarł przeżywszy lat 72, w zakonie 29, w kapłaństwie 25. Ciało o. Rafała złożono na cmentarzu zakonnym w Czernej. Przeniesienie zwłok do kaplicy Św. Jana od Krzyża w kościele oo. Karmelitów Bosych w Czernej nastąpiło 18 X 1937 r.

Zakon karmelitów bosych wszczął w 1932 r. starania o beatyfikację o. Rafała. Proces w tej sprawie, tzw. proces informacyjny o opinii świętości sługi Bożego Rafała, rozpoczęto w kaplicy arcybiskupiej w Krakowie 5 V 1934 r. Proces „De non cultu”, tj. o nie oddawaniu kultu publicznego, rozpoczęto 8 X 1936 r. Zebrano też pisma i listy o. Rafała. Akta tych czynności zostały złożone w Rzymie w Kongregacji Obrzędów 13 IV 1938 r. przez o. Benedykta Szczęsnego, postulatora ze strony zakonu. Studia pism i listów o. Rafała zakończono w Rzymie w marcu 1943 r., nie znajdując w nich nic przeciw wierze i obyczajom. Dekret w tej sprawie podpisał Ojciec św. Pius XII dnia 30 III 1943 r. Dalsze prowadzenie sprawy zarządziła Kongregacja 26 II 1952 r., a Ojciec św. zatwierdził tę decyzję i podpisał nazajutrz, 27 II 1952 r. Następnie przeprowadzono w Polsce drugi proces, tzw. apostolski, o cnotach i cudach. Zakończono go 20 X 1956 r.

Obecnie w przygotowaniu znajduje się dekret o heroiczności cnót sługi Bożego o. Rafała od św. Józefa karmelity bosego, w życiu świeckim — Józefa Kalinowskiego.

L'ACTIVITE POSTINSURRECTIONNELLE DE JOSEPH KALINOWSKI
 [PÈRE RAPHAEL DE SAINT-JOSEPH, CARMÉ DÉCHAUSSÉ]
 1864-1907

Résumé

Le futur serviteur de Dieu, père Raphael, naquit à Wilno le 1 IX 1835 dans la famille d'un professeur le lycée André et Josepha de Płoński, époux Kalinowski. La mère mourut lorsqu'il avait deux mois. Sa personnalité se développa surtout sous l'influence de la troisième épouse de son père, Sophie comtesse de Puttkamer. Il étudiait à Wilno, ensuite à Petersbourg dans l'Académie du Génie qu'il termina avec succès en 1855.

Au moment du déclenchement du soulèvement de janvier en Pologne, il démissionna de l'armée russe. Le gouvernement clandestin de Varsovie le dirigea en mai 1863 sur Wilno. En tant que chef du département lituanien de la Guerre, il gouvernait l'insurrection sur le territoire de la Lituanie. Arrêté la nuit du 24 au 25 III 1864, il fut condamné par les autorités tsariennes à la peine de mort et devait être fusillé le 2 VI 1864; on lui changea cette peine contre la déportation et les travaux forcés pour 10 ans dans les forts de Sibérie.

On le déporta de Wilno le 11 VI 1864. Il traversa Petersbourg, Moscou, Niznij Nowgorod, il descendit la Wolga et la Kama jusqu'à Perm. Il poursuivit par Ekaterynbourg, Kungur, Sugat, Tiumeń, Tobolsk pour aboutir à Irkuck. Le Samedi Saint de 1865 il se retrouva à Usole au bord d'Angara. Il y travaillait, avec d'autres déportés polonais, dans une saunerie jusqu'au 17 VII 1868, date à laquelle on le libéra des travaux forcés et lui permit de s'établir à Irkuck. Durant tout le séjour en Sibérie, il approfondissait sa foi religieuse et affermissait sa décision de se faire prêtre. En tant que déporté, il vivait à Irkuck des leçons qu'il donnait aux enfants. Il aidait également Benoit Dybowski, éminent biologiste polonais, dans les recherches que celui-ci effectuait sur la faune du lac Baikal. Depuis le 18 VII 1872 Kalinowski vivait à Perm; autorisé par les autorités russes à rendre visite à ses proches, il partit le 3 VII 1873 en congé de deux mois. Retournant en Sibérie, il se vit libéré à Smoleńsk le 1 II 1874 et autorisé à s'établir dans son pays, non à Wilno cependant mais à Varsovie.

Il quitta bientôt Varsovie pour se rendre en mai 1874 à Paris où il devait se charger de l'éducation du jeune prince Auguste Czartoryski, fils de Ladislas Czartoryski et Marie Amparo, fille de la reine d'Espagne Marie Cristine de son union morganatique avec Ferdinand Munoz, prince Rinazares. Ayant remarqué chez son pupille le goût pour des choses de la religion, il l'initia aux problèmes théologiques et aux pratiques religieuses. Ainsi, par les soins de Joseph Kalinowski et sous l'influence de Jean Bosco, le prince Auguste Czartoryski se vit appelé à l'état sacerdotal et devint par la suite salésien.

Joseph Kalinowski, lui-même, renoça à ses charges de précepteur pour entrer le 16 VII 1877 au noviciat des carmes à Graz. Il y prit le nom de Raphael de Saint-Joseph. Il fit ses premiers voeux de religion le 26 XI 1878. Ayant regagné le couvent des carmes polonais à Czerna en Galicie, c'est là qu'il fut ordonné prêtre par l'évêque cracovien Albin Dunajewski le 15 I 1882. Il en fut prier à plusieurs reprises. On lui doit en outre la fondation du nouveau couvent à Wadowice où il exerça également les fonctions du prier. Il accéda aux plus hautes

fonctions dans la province de son ordre. Le ressort de l'activité des carmes en Galicie datant de la même période que l'administration du père Raphael, c'est en lui que l'on est tenté de voir l'animateur de cet ordre en Pologne.

Le père Raphael Kalinowski mourut à Wadowice le 15 XI 1907. Il est enterré à Czerna. En 1832, la maison des carmes déchaussés engagea des démarches pour la béatification du père Raphael.

L'activité insurrectionnelle du père Raphael a été présentée par l'auteur dans son article: Działalność Józefa Kalinowskiego (o. Rafała od św. Józefa karmelity bosego) w powstaniu styczniowym. „Zeszyty Naukowe KUL”, VIII (1965) nr 2 p. 47-61. L'auteur publia également ses Souvenirs 1835-1877, Lublin 1965, pp. XXVII, 149. Il existe en outre une monographie en langue française que lui consacra le père Jean-Baptiste Bouchaud, Joseph Kalinowski officier du génie dans l'armée russe, exilé en Sibérie, carme déchaussé, Liège 1923, pp. 597.